PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 21 (822) — ŚRODA, DNIA 15 MARCA 1933 ROKU — ROK XIII

Świetne wyniki pływaków warszawskich

Pogoń czy Legja?

Bezkrólewie w hokeju po remisowym meczu w finale 0:0. AZS-Warszawa nie stale do walki. AZS-Poznań wyeliminowany w półfinale

Dwie porażki bokserów Monachjum 6:10. Mistrzostwa Polski w kombinacji zjazdowej

W perspektywie gier o Puhar Davisa

Łódź, 10 marca.

Zwycięstwo pięściarzy łódzkich nad monachijskim Arminem, jest tembardziej wartościowe, że wyższość tę uznaje również i przeciwnik, który ma wszak do zanotowania m. in. zwycięstwa nad reprezentacyjną ósemką Francji 11:5, Luxemburga 12:4, Drezna 9:7, kombinowaną drużyną Gorzelic i Wrocławia 11:5 i.t.w. in.

„Faustkampfriege d. Sp. Cl. „Armin" był drużynowym mistrzem Rzeszy na rok 1930/31, a dziś jest czołową drużyną w ośrodku bawarskim i po zwycięstwie nad znanym klubem „Turnverein 1880" 9:7, jest najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza Bawarji.

Bezpośrednio po zawodach rozmawialiśmy ze Schleinkofferem, którego sylwetka w ringu zyskuje jeszcze więcej przy bliższem poznaniu. Dobrze ułożony, rozmowny, chętnie odpowiada na nasze pytania. Z pogawędki tej dowiedzieliśmy się, że monachijczycy mieli wielkie trudności z uzyskaniem zezwolenia na start w Polsce ze strony niemieckiego związku bokserskiego. Zezwolenie to, po licznych interwencjach, otrzymał Armin dopiero na granicy polsko-niemieckiej telefonicznie. Skład w którym przybyli jest w tej chwili najsilniejszy jakim dysponują. Brakuje w nim wprawdzie w wadze średniej Mosera, ale Dreher jest mu teraz równorzędny.

W dalszym ciągu naszej rozmowy, rzucamy pytanie mistrzowi Europy na temat wartości naszych pięściarzy. Niestety Schleinkoffer wszystkich nie widział, to też jego uwagi nie są kompletne. O swym przeciwniku Banasiaku może tylko tyle powiedzieć, że wnosi do walki dużą zaciętość, twardość i sporą dozę bezmyślności. Zwycięstwo nad Banasiakiem jest 150-tem triumfem wicemistrza świata na 175 stoczonych walk. Walka Stahla z Dreherem, zdaniem Schleinkoffera, stała na bardzo wysokim poziomie. Łodzianin miał przebłyski wspaniałej klasy, w zasłonie są jednak jeszcze duże luki i w tym też kierunku powinno dziś iść jego dokształcenie ringowe.

O Chmielewskim dużo słyszał, ale to co widział przeszło jego oczekiwania. Określa go jako wspaniałego boksera, który ma przed sobą widoki na największą karjerę ringową. Chmielewski jest równy klasie Bernlöhra, który na ringu łódzkim może przegrać. Mistrzowie Europy, wagi średniej Francuz Rogger Michelot i półciężkiej Włoch Gino Rossi mają bogatsze doświadczenie ringowe, ale o walki z nimi i to z powodzeniem Shmielewski może się śmało pokusić.

O Garncarku rozmówca nasz wiele powiedzieć nie może, ocenia jednak dostatecznie siłę ciosu jego prawej.

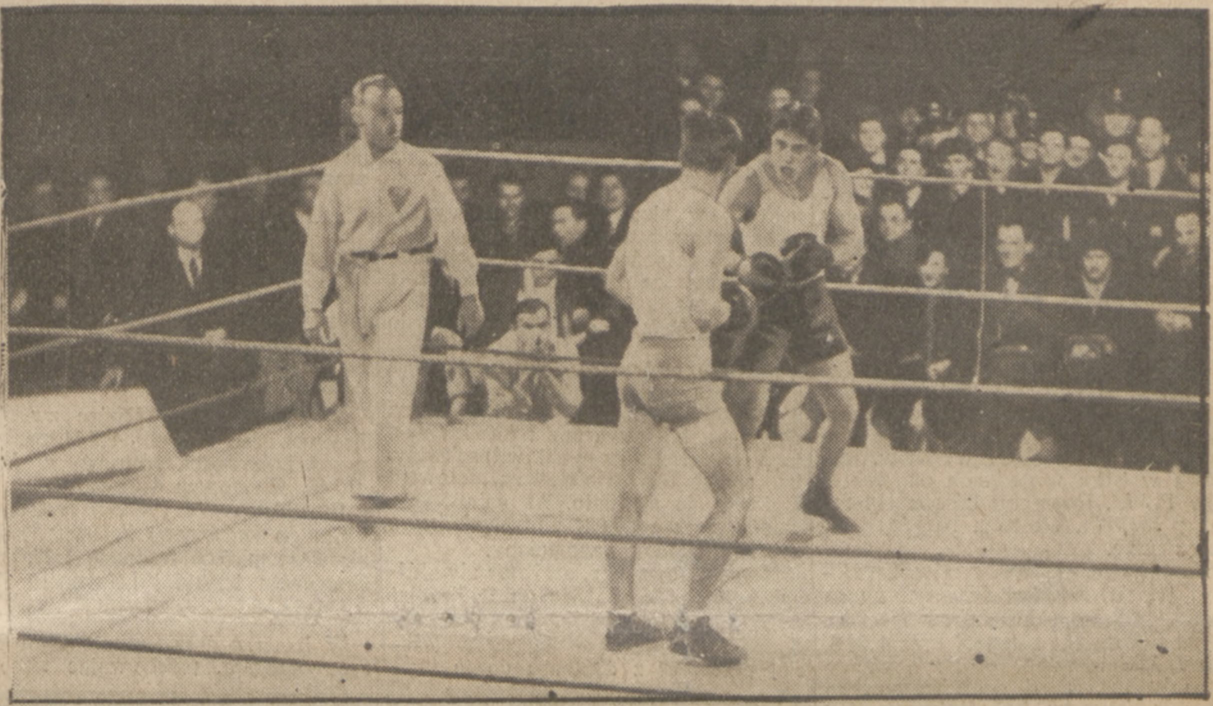
Z drużyny gości zawiódł według Schleinkoffera Sölch, niepowodzenie to jednak należy zapisać na karb tremy, był to bowiem pierwszy zagraniczny jego start.

Na zakończenie Schleinkoffer prosi nas o egzemplarz „Przeglądu Sportowego, w którym zamieszczony był wywiad z prezydentem FIBY red. Söderlundem, jest tam bowiem m. in. i o nim mowa, co uważa sobie za cenne wyróżnienie. Wywiad ten był zresztą przedrukowany w kilku pismach zagranicznych.

M. Lip.



PORTSMOUTH — RACING 4:0
Krytyczny moment pod bramką Francuzów, opuszczoną przez swego stróża. Szczęściem strzał angielski mija słupek o centymetry



MOMENT Z MECZU BAUER — KARPIŃSKI
Na lewo sędzia Ermanowicz z Poznania.



GUERRA
znakomity kolarz włoski, specjalista od biegów dystansowych, cieszy się po odniesionem zwycięstwie.

Szwajcarja-Belgja 3:3

ZURYCH, 12.3. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie Belgja — Szwajcarja w piłce nożnej przyniosło wynik remisowy 3:3. Do ostatniej minuty stosunek bramek brzmiał 3:2 na korzyść Szwajcarji, to też wśród olbrzymiej rzeszy publiczności panowało niezwykłe podniecenie.

Prowadzenie zdobywa w pierwszej połowie Belgja przez Desmetha. Abbeglen wyrównuje na 1:1. Ten wynik utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron w 6-ej minucie Abbeglen zdobywa znów prowadzenie dla swych barw, w kilka chwil później Belgowie uzyskują 2:2.

W 12-ej minucie Abbeglen po raz trzeci zdobywa bramkę, i Szwajcarzy za wszelką cenę chcą zachować dla siebie zwycięstwo, wobec czego stosują grę defensywną.

W ostatniej minucie Belgowie jednak zdobywają bramkę, kończąc mecz wynikiem 3:3.

RZYM. 11.III. Do piłkarskich mistrzostw świata w 1934 zgłosiła się wczoraj Argentyna, najsilniejsza reprezentantka piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Ogółem udział w mistrzostwach zgłosiło 27 państw.

OSLO. 11.III. — Zjazdowe mistrzostwa (międzynarodowe) Norwegji wygrał Niemiec Stoll w czasie 2:50 przed Alstadtem (Norwegja). Różnica wzniesień 650 metrów.

LONDYN. 11.III. — Tel. wł. — Tradycyjny mecz rugby Irlandja — Walja przyniósł wynik 10:5 dla Irlandji.

Hiden, znakomity bramkarz piłkarski W. A. C. (Wiedeń) poddał się operacji ślepej kiszki i na parę tygodni żegna się z boiskiem.



PRZEGLĄD SPORTOWY W RĘKACH NIEMCÓW
Dwaj czołowi bokserzy Arminu (Monachjum) Schleinkofer i Hofstetter oglądają swe podobizny na 1-ej stronie Nr. 20-go naszego pisma



NARCIARSTWO NA FILMIE
odtworzone jest pięknie w „Białem Szaleństwie".



KUSOCIŃSKI
trenuje w Budapeszcie



ARMIN DRUŻYNA BOKSERSKA Z MONACHJUM PRZEGRYWA W ŁODZI 6:10
stoją od lewej pięściarze niemieccy: Wörz, Hofstetter, Fehringer, Schleinkoffer, Nemmer, Dreher, Bauer i Sölch. Klęczą: Pawlak, Leszczyński, Snodenkiewicz, Banasiak, Garncarek, Stahl, Chmielewski, Krentz

Ładni mistrzowie świata!

Skandaliczny mecz Ameryka-Kanada 2:2

BERLIN, 12.3. — Tel. wł. — Dzisiejsze „rewanżowe" spotkanie o mistrzostwo świata" między Kanadą (Toronto Nationals) i Stanami Zjednoczonemi (Massachusetts Rangers) skończyło się nieoczekiwanym zupełnie skandalem.

Podczas trzeciej tercji kierownictwo berlińskiego Pałacu Sportowego ogłosiło komunikat, że „z powodu niegodnego zachowania się drużyn, które obraża poważny nastrój dnia żałoby po poległych żołnierzach", zmuszone jest zawody przerwać!

Pałac sportowy przepełniały nieprzeliczone tłumy. Spodziewano się wspaniałej walki, znany był bowiem w Europie temperament zarówno Kanadyjczyków jak i graczy Massachusets Rangers.

Mecz hokejowy poprzedziły piękne pokazy jazdy figurowej na lodzie. Wkrótce na boisko wchodzą obie drużyny i kierownik zawodów, berlińczyk Orbanowski. Zaczyna się walka w niesłychanie szybkiem tempie. Orbanowski stara się niedopuścić do stosowania metod „amerykańskich".

Sytuacje zmieniają się z błyskawiczną szybkością. W 5-ej minucie Kane zdobywa prowadzenie dla Kanady, lecz już w następnym momencie Lang mac wyrównuje. Następują znów serje niesłychanie ostrych ataków jednej i drugiej strony.

Druga tercja jest równie żywa, jednak mimo wysiłków obu stron nie udało się zmienić dotychczasowego remisowego rezultatu.

W ostatniej tercji obrońca Garrison za brutalny faul zostaje wykluczony z boiska. Kanna minutę wyznacza sędzia również Nugensowi. Tempo gry mimo to nie zmniejsza się.

Amerykanie przez Mc Intire zdobywają znów prowadzenie, Garrison jednak wyrównuje.

W chwilę potem zdarzyło się coś, czego jeszcze pałac sportowy nie oglądał: Kane brutalnie rzuca się na bramkarza kanadyjskiego, chcąc ulokować krążek w bramce, bramkarz broni się. Powstaje nieopisany chaos i bijatyka, w której prym wiedzie Gedden.

Mecz hokejowy zamienia się w rugby. Nastrój ten udziela się również i publiczności. Z trybun podnieceni widzowie zaczynają rzucać co mają pod ręką, a więc: szklanki, butelki po sodowej wodzie, laski itd. Sędzia wyklu czył Kanea, jednak i to niewiele pomogło. Wreszcie przez megafon ogłoszono, że mecz zostaje przerwany.

Brawo pływacy

W krytym basenie Kasy Chorych w Warszawie odbyły się w niedzielę międzyklubowe zawody pływackie, zorganizowane przez Legję o puhar komendanta miasta Warszawy płk. Szajewskiego. Na zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników, lepszych w kilku wypadkach od rekordów Polski. Rozmiary basenu (14 m.) nie pozwalają, niestety, na ich zatwierdzenie.

Na 100 mtr. st. klas. panów, Szrajbman (Legja) uzyskał świetny wynik 1:17.6, znacznie lepszy od rekordu. Drugi Chomia (L) osiągnął czas 1:21.5, który jest również prawie o cztery sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu. Trzecim był Makowski (L) 1:24.4.

Na 100 mtr. stylem dowolnym panów Szwankowski (AZS) uzyskał dobry czas 1:04.3 przed Karpińskim (AZS) 1:06.2 i Kossowskim (L) 1:11. Na 100 mtr. st. grzbietowym panów zwyciężył Jastrzębski (AZS) w czasie 1:16 (!) również lepszym o drekordu. Drugi Chomia (L) 1:22.

W biegach pań na 100 mtr. nawznak pierwsze miejsce zajęła Matysiakówna (AZS), uzyskując dobry czas 1:39 przed Zaponówną (L) 1:43.7. 100 mtr. stylem klasycznym: 1) Goworkówna (L) 1:42.8, 2) Krynkierówna (M) 1:50.2. 100 mtr. stylem dowolnym: 1) Zaponówna (L) 1:32 przed Matecką

W sztafetach 3x100 stylem zmiennym panów zwyciężył w pierwszej klasie AZS w czasie 3:52.6.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Legja przed AZS.

Sejmik wioślarski obradował w niedzielę w Warszawie. Z zarządu ustąpiła jedna trzecia część członków, która została ponownie wybrana. Prezesem pozostał dr. Bojańczyk, kapitanem związkowym Lenartowicz, referentem turystyki Grzelak, wreszcie członkami zarządu zostali: z Warszawy dr. Jurjewicz, z Wilna major Lankan, Z Bydgoszczy Lewicki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. S. Wróblew. Jest to jeden z lepszych zawodników w chodzie. Pocztówki takie dotyczą zazwyczaj zawodowców w pewnej dziedzinie. O jakie biegi chodzi?

P. J. Mojż. Skała. Ma Pan słuszność, lecz wszystko to już wielokrotnie pisaliśmy i powtarzanie argumentów nie ma celu.

P. J. Erd. Czechosl. Red R. wyjechał przed otrzymaniem listu. Bilet zamówiliśmy i postaramy się dopilnować. Nie zmienić wiary w Munkaczu!

P. Stanisław Ch., Lwów. A może chce pan zamiast radjodbiornika co innego.

Stały Czytelnik, Radom. Adres: kpt. Stanisław Mielech. Warszawa Szara 14. m. 32

P. Leon Gur., Nicea. Nie możemy się zgodzić ani z wyolbrzymianiem znaczenia tego sportu, ani z przesadą w określaniu roli Polski w tej dziedzinie. Poświęcamy tyle miejsca, ile sport ten zasługuje.

Legja i Pogoń

dzielą mistrzostwo hokejowe

KATOWICE, 13.3. Tel. wł. — Rozpoczęto tu o godz. 1.30 drugi mecz Pogoń — Legja. Wynik w czasie normalnym brzmiał 1:1 (0:0, 1:1). Bramki strzelili Hemerling i Materski, który został kontuzjowany.

Trzykrotne przedłużenie gry po 10 minut nie dało rezultatu. Wobec tego pierwsze dwa miejsca w mistrzostwie dzielą Legja i Pogoń, 3) AZS Poz., 4) AZS Warsz. Puhar Przeglądu Sportowego nie znalazł zdobywcy!

O puhar Kandaharu

Ostatnie depesze zagraniczne

KANDAHAR, 12.3. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym w biegach zjazdowych zwyciężył Prager (Szwajcarja), a w biegu pań Zogg (Arosa Szwajcarja). Dziś odbył się bieg slalomowy pań, w którym pierwsze miejsce zajęła Angielka Makinen w czasie ogólnym 2:23,9 (1:13,6 i 1:10,3) przed Zogg 2:29,2 i Ruegg (Szwajcarja) 2:31,4. W kombinacji pierwsze miejsce przypadło Makinen 199,79, drugie Zogg (która wygrała bieg zjazdowy) 196,42, przed Angielką Kesller 193.53 i Niemką dr. Bader 187,29.

KANDAHAR, 12.3. — Tel. wł. W ostatniej konkurencji zawodów zjazdowo - slalomowych dla panów, mianowicie slalomie — pierwsze miejsce zajął Seller w ogólnym czasie 1:49.3, 2) Prager (wczorajszy zwycięzca w zjeździe) 1:43.3, 3) Artur Schlatter 1:49.7 4) Gusti Lantschner 1:49.8. Wyniki kombinacji: 1) Prager 99.975, 2) Gusti Lantschner 96.295, 3) Steuri 95.75, 4) Schlatter 94.61, 5) Gasperl 92.85.

PRAGA, 12.3. — Tel. wł. — Wczoraj Slavia pokonała Toeplitzer SV 3:1 (2:0). Wyniki dzisiejsze: Kladno — Plzeń 3:0, Victoria Žižkow — Nachod 4:0.

SZTOKHOLM, 12.3. — Tel. wł. — Niemka Krahwinkel pokonała podczas walki pokazowej Szwedkę Thomason 6:0, 6:0.

HELSINGFORS, 12.3. — Tel. wł. — W mistrzostwach narciarskich Finlandji w Lahti zwyciężył w biegu na 50 km Saarinen w czasie 4:03.46, przed Liikanenem, i Toikka. W kombinacji zwyciężył Vinjarengen, w skokach ofiarnych Norweg Christiansen.

BERLIN, 12.3. — Tel. wł. — W Monachjum reprezentacja południowych Niemiec pokonała piłkarska reprezentację zachodniej Francji 10:0. Drugi garnitur Południowych Niemiec walczył w Sztutgarcie z reprezentacją Szwajcarji 0:0.

PRAGA, 12.3. — Tel. wł. — Na kortach krytych Morpurgo pokonał Jana Kożełucha 4:6, 6:2, 6:3.

BERLIN, 12.3. — Tel. wł. — W pałacu Sportowym Toronto Nationals zwyciężyli BSC 5:1, Massachusetts Rangers pokonali szwedzki AIK Sztokholm 3:0.

NOWY JORK, 12.3. — Tel. wł. — Podczas zawodów uniwersytetu Pensylvania ustanowiony został nowy rekord światowy w sztafecie 4x1 mile — 17:21.7. Murzyn Metcalf w hali krytej ustanowił rekord na 60 yardów, osiągając czas 6.1 sek.

Telefonem z Kraju

KATOWICE. W niedzielę odbyły się na Śląsku liczne mecze towarzyskie i dalsze zawody piłkarskie o puhar „Expressu". W zawodach towarzyskich Ruch wygrał z 06 Mysłowice 3:2, a Naprzód — Lipiny zwyciężył w identycznym stosunku 3:2 IFC. W meczach o puhar „Expressu" Dąb pokonał Chorzów 4:1, a Słowian wygrał z Czarnymi z Chropaczowa 6:5.

ŁÓDŹ, 12.3. — Tel. wł. — Mecz piłkarski WKS — ŁTSG przyniósł niespodziewane zwycięstwo wojskowym w stosunku 3:0 (2:0). Mistrz Łodzi miał w składzie Mikołajczyka, Bujakiego, Pogodzińskiego i Paluszewskiego — reszta to nowicjusze. U zwycięzców wyróżnić należy przedewszystkiem bramkarza Pisarskiego, obrońców i Stolarskiego w ataku, który zdobył jedną bramkę z rzutu karnego. Sędziował dobrze p. Piotrowski.

ŁÓDŹ, 12.3. — Tel. wł. — W niedzielę sekcje bokserskie Gevera i Bar Kochby urządziły zawody pięściarskie z udziałem czterech zawodników stołecznej Makabi: Rubina, Birenbauma, Königswejna i Pilnika. Goście prócz Pilnika nie pokazali nic ciekawego i reprezentują łódzką średnią klasę.

Dwa mecze koszykówki kobiecej pomiędzy podwójnemi garniturami AZS i Polonji, dały w spotkaniu drugich drużyn zwycięstwo Polonji 14:10, a pierwszych — AZS-owi 17:13. (wk)

Drużyna męskiej koszykówki łódzkiej Makabi wzięła udział w turnieju, organizowanym przez Makabi stołeczną w sali Ośrodka w. f. Goście pokonali pierwszego dnia Makabi warszawska 18:16, a nazajutrz ulegli Polonji 18:40. Łodzianie okazali się drużyną dobrą, dodatnio reprezentującą się pod względem fizycznym. (wk)

Berkenwaldówna, mistrzyni pingpongowa Łodzi, rozegrała dwa mecze w Warszawie, bijąc Sienkiewiczównę (O. K.S.) 21:5 i 21:7, a z Wenclówną I (Skra) przegrała 20:22 i wygrała 21:13

SENSACJE PIĘŚCIARSKIE.

Bokserzy zawodowi ze „stajni" menera Szydły, walczyć będą w Warszawie już w przyszłą niedzielę (19 bm.) w sali Colosseum o godz. 12-ej.

Program walk przewiduje następujące spotkania: w. lekka Anders — Gończa (6 rund), w. średnia Wysocki — Wochnik (6 rund), w. ciężka Pawlak — Niesobski (6 r.), w. średnia Jurkowiak — Goworek, 12 rund — rewanż o tytuł mistrza Polski, w. lekka Polan (Kowrotkiewicz) — Górny (8 rund).

Warszawa ujrzy poraz pierwszy całą „śmietankę" zawodowego boksu polskiego z Paryża, jak Pol-Jut, Polan i Pawlak. Sensacją będzie także pierwszy start Wysockiego i Andersa, jako „świeżo upieczonych" zawodowców.

Wydział Spraw Sędziowskich Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ukarał jednomiesięczną dyskwalifikacją sędziego kandydata Pawła Monasterskiego za podrywanie autorytetu sędziego reklamowaniem zawodowca przez noszenie koszulki z jego nazwiskiem na ringu. Dyskwalifikacja liczy się od dnia 8 marca br.

Artur Kupferstein, przewodniczący wydziału sportowego WOZB i Marjan Płochocki, skarbnik magistratury boksu warszawskiego nadesłali pisma rezygnacyjne ze swych stanowisk do zarządu WOZB

WOZB otrzymał propozycję sprowadzenia kilkakrotnego mistrza Niemiec S. C. Colonia 06 w kwietniu r. b. Zarząd WOZB z oferty Niemców nie skorzystał

Seydel przyjechał ponownie do Warszawy i rozpoczął treningi, gdyż będzie reprezentował barwy Polonji w mistrzostwach bokserskich Warszawy.

I. K. P. /Łódź/ - Armin /Monachjum/ 10:6

Chmielewski i Schleinkofer bohaterami wieczoru. Widownia w obronie pokrzywdzonego Stahla

Mecz rozpoczyna się w wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatru Scala z punktualnością co do minuty. Zwykłe ceremonje — mowy przedstawicieli obu klubów i wymiany upominków, tym razem powiększa jeszcze uroczystość pięćdziesiątej walki jednego z tuzów drużyny łódzkiej, Banasiaka.

Waga I. Pawlak (IKP) — Wörz (A.). Niemiec odrazu cofa się do defensywy „czarując" łodzianina gardą, jak się później okazało, charakterystyczną dla wszystkich prawie gości — lewą ręką wyciągniętą w stronę przeciwnika niemal na sztywno, podczas gdy prawa czai się przy podbródku.

Pawlak z gardą tą nie bardzo umie sobie poradzić, to też kilka anemicznych zresztą wypadów Wörza zapewnia mu w I-ej rundzie minimalną przewagę punktową.

W drugiem kole Pawlak odrabia stracony teren, w trzeciej ujmuje wyraźnie inicjatywę i trafia kilka razy celnie. Niemiec demonstruje kilka ładnych uników i pieczętuje mecz dwoma dobremi ciosami z obu rąk.

Minimalne zwycięstwo w tym bladym meczu Polak zdobył prawdopodobnie dzięki większej agresywności. 2:0 dla IKP.

Waga II. Hofstetter (A.) — Leszczyński (IKP). Niemiec dość zwarty w sobie, o wybitnie krótkiej szyi, zabiera się do pracy od pierwszej chwili. Ale tryskający energją, odważny Leszczyński nie peszy się tem bynajmniej.

Polak w pierwszej rundzie wypadł wprost imponująco: elastyczny jak sprężyna, obtańcowywał przeciwnika i miał zawsze bolesną odpowiedź z obu rąk na każdy atak przeciwnika. To też runda ta należała wyraźnie do Polaka.

Niestety o dwu rundach następnych nie można tego powiedzieć. Łodzianin z górnego cis zjechał momentalnie na dolne b: bił otwartą rękawicą do tego w tył głowy walił w pachwiny, ba, nawet uda Hofstettera, słowem faulował ile się dało. Aż dziwić się należy, że nie został zdyskwalifikowany, czy choćby napomniany.

Metody te nie zdeprymowały jednak rutynowanego Niemca: w drugiej rundzie wypunktował on Leszczyńskiego świetnemi prostemi, a w trzeciej przeszedł z dystansu do in fightingu, gdzie znalazł się dopiero w swym żywiole i młócił łodzianina jak worek.

Mimo to widownia przyjęła orzeczenie zwycięstwa Hofstettera długotrwałym gwizdem. Stan meczu 2:2.

Waga III. Spodenkiewicz (IKP) — Fehringer (A). Obaj krępi, zwarci o podobnym typie fizycznym. Fehringer znów „czaruje" wyciągniętą lewą, ale łodzianin szybko otwiera tę gardę i lokuje kilka dobrych ciosów.

W drugiej rundzie tempo słabnie. Polak rozstrzyga tę rundę również na swą korzyść dzięki doskonałemu ciosowi z prawej, po którym przypiera Niemca do sznurów.

Ostatnia tercja — obaj b. zmęczeni; przewaga Spodenkiewicza wyraża się teraz jedynie w większej agresywności. Gong zastaje go w lokowaniu ciosu na szczęce Niemca. IKP prowadzi 4:2.

Waga IV. Schleinkoffer (Monachium) — Banasiak (IKP). Wicemistrz świata ma dwa punkty jeszcze przed walką: jubilat łodzian ma nadwagę. Schleinkoffer chodzi po ringu jak udzielny książę, nawet jego ciosy mają w sobie coś z protekcjonalności.

Może sobie zresztą na to pozwolić. Banasiak niższy prawie o głowę, wprost niema możności aby choćby rozpocząć jedną ze słynnych swych furjackich serji.

Po pierwszej rundzie wygranej wyraźnie przez Niemca, w drugiej zaczyna on młócić kolejno szczękę i żołądek bezradnego zupełnie łodzianina, którego nieudolne ataki gasną stale na prostych Schleinkoffera.

W trzeciej rundzie na okrzyk bojowy z galerji „Banasiak, wojna", łodzianin rzuca się z furją, przypiera do lin Niemca i, nie uzyskawszy prawie nic, sam inkasuje parę przykrych ciosów.

Pod koniec Schleinkoffer panuje nad sytuacją kompletnie: ma mecz wygrany bez przesady 15:0. Stan 4:4.

Waga V. Garncarek (IKP) — Nemmer (A). Garncarek lepszy niż na ostatnich zawodach, gdyż nie czyha wyłącznie na cios z prawej, ale pracuje również lewą. Dzięki paru celnym ciosom runda należy do niego.

W drugiej walka nie ma wyrazu: obaj przeciwnicy nie mogą zdobyć się na decyzję, pada zaledwie kilka ciosów.

Trzecia tercja przynosi łodzianinowi dalszą przewagę punktową. Mimo to zarówno cały mecz wypadł blado. IKP prowadzi 6:4.

Waga VI. Dreher (A) — Stahl II (I. K. P.). Niemiec mały, o krótkiej szyi, grubawy, na ringu wykazuje niespodziewanie dużą ruchliwość i agresywność. To też mimo że Stahl góruje nad nim zarówno wzrostem jak zasięgiem ramion, Dreher już w pierwszej minucie walki znajduje lukę w kiepskiej zresztą gardzie łodzianina, który po ciosie z prawej idzie do pieca na deski. Notabene uważamy, że zanim rozpoczęła się ceremonja liczenia, upłynęło conajmniej drugie pięć sekund.

Stahl jest jednak rzeczywiście ze stali, to też odżywa momentalnie i ładuje na szczęce niekryjącego się teraz Niemca trzy potężne ciosy.

Runda druga i trzecia przypomina jakaś wymianę strzałów z armat ciężkiego kalibru. O kryciu się obu pięściarzy niema mowy: obaj polują tylko na cios, obaj trafiają raz po raz, ale obaj też stoją.

Na finiszu Nemmer jednak kapituluje, cofa się do defenzywy, mimo że Stahl choć agresywniejszy jest dużo więcej wyczerpany fizycznie.

Ogłoszenie zwycięstwa Niemca jest hasłem nietylko do gwizdów i wyć widzów, ale nawet do zbombardowania ringu czem się da.

Po 15-stu prawie minutach tej orgji obok owoców, kawałków żelaza, grzebieni i rękawiczek, nie zabrakło nawet na scenie krzesła i symboliczne go... kalosza.

Zdaniem naszem wynik był rzeczywiście krzywdzący. Mimo nokdaunu, Stahl stanowczo zasłużył na remis za większą akresywność i przewagę w trzeciej rundzie. Stan 6:6.

Waga VII. Chmielewski (IKP) — Bauer (A). Debjut Chmielewskiego w wadze półciężkiej, wypadł imponująco. Krępy i silny monachijczyk już w pierwszej rundzie znalazł się na chwilę na deskach.

W drugiej Chmielewski obija Bauera jak worek treningowy, a potem nadziewa go niezliczoną ilość razy na lewe proste.

W ostatniej tercji Bauer stawia wszystko na kartę, idzie do ataku i za chwilę... wali się na deski do 9-ciu. Mimo to półprzytomny podnosi się, ale cios z prawej znów posyła go na matę do 8-miu.

Niemiec jest groggy do tego stopnia, że bierze sędziego, p. Landecka, za przeciwnika. W tych warunkach walkę trzeba przerwać i ogłosić zwycięstwo przez techniczny k.o. Widownia szaleje z radości: IKP prowadzi 8:6.

Waga VIII. Krentz (IKP) — Sölch (A). Obaj przeciwnicy niewiele umieją. Z dwojga złego, łodzianin jest jednak lepszy: trafia więcej i celniej, tak że w dwu pierwszych rundach zdobywa poważną przewagę punktową.

W ostatniem kole jest on jednak bardzo wyczerpany, zupełnie się nie kryje, to też Sölch wypunktowuje go prostemi. Mimo to nie może on nadrobić utraconego terenu i walkę przegrywa.

Ostatecznie IKP zwycięża 10:6.

WILNO, 12.3. — Tel. wł. — W zawodach narciarskich, jakie odbyły się na Łotwie pod Rygą, wzięła udział sekcja narciarska KPW Ogniska Wileńskiego. Narciarze nasi wyjechali z Wilna razem z Łotyszami, którzy brali udział w zawodach na wzgórzach Antokolskich.

W kombinacji w Rydze zwyciężył Zajewski Jan (Wilno) 449,11 punktów, przed Lakmanem, również z Wilna 415,45, Gruzitisem (Łotwa) 389,9 pkt. i Stanikiewiczem (Wilno) 360,95. W biegu do kombinacji Zajewski zdobył pierwsze miejsce w czasie 1:27, przed Gruzitisem 1:27.16 i Lakmanem (Wilno) 1:32.34.

W biegu pań mistrzyni Wilna Ławrynowiczówna, przebywając trasę 6 kilometrowa w czasie 56:29, pobiła mistrzynię Łotwy Celkuns 1:01.51, i Mortinsównę 1:03.28. Zawodom przyglądał się były wojewoda wileński, obecnie minister pełnomocny w Rydze p. Beczkowicz.

Trójka naszych asów. Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda zaproszeni zostali na wielki doroczny międzynarodowy turniej tenisowy (nieoficjalne mistrzostwa świata) do Wimbledonu.

Trzech zapaśników polskich jedzie na zawody zapaśnicze (amatorskie) o mistrzostwo Europy, które rozegrane zostaną w Helsingforsie w dniach 17—20 bm. Najprawdopodobniej będą to: Ganzera (waga kogucia), Dworek (waga piórkowa) i Gołuszka (waga średnia). Wszyscy trzej zawodnicy pochodzą ze Śląska.

St. Marusarz mistrzem kombinacji zjazdowej

ZAKOPANE, 12.3. — Tel. wł. — Fatalne warunki śnieżne zmusiły organizatorów do zmiany pierwotnie wyznaczonej trasy biegu zjazdowego, która miała prowadzić z Kasprowego przez Goryczkową. Bieg odbył się z pod Beskidu wdół do Kotła pod Kasprowym, a potem, jak zwykle, wdół na Halę.

Tym razem dla odmiany, na pierwszy ogień poszedł bieg pań, który odbył się na tej samej trasie. Nie wyszło im to na dobre, gdyż nieprzetarta szreń w górnych partjach biegu okazała się przeszkodą trudną do pokonania.

Pogoda była zmienna, silna mgła przysłaniała chwilami widok prawie zupełnie. Na starcie nie zjawiła się Stopkówna — z niewiadomych powodów. Dobrze jechała Chotarska, jednak wymieniała złamaną nartę, za co, w myśl regulaminu, została zdyskwalifikowana.

Bezkonkurencyjne zwycięstwo wśród czterech (!) tylko startujących pań, odniosła Bronisława Polankowa.

Wśród panów zdecydowanie wyróżniał się Stanisław Marusarz, zarówno stylem, jak i wielką brawurą jazdy. Całą górną partję wziął on ostremi szusami wprost w bramki. Na dole pada, ale momentalnie jest znowu na nogach i jeszcze przed metą mija Rajskiego. Bardzo dobry był też Szindler.

Różnice klasy wśród startujących zawodników były naogół duże, zato przyjemną niespodzianką była wysoka klasa wielu narciarzy starszego pokolenia.

Ci, którzy startowali z pierwszemi numerami, ucierpieli mocno na kiepsko przetartej trasie, śnieg na dole cały czas był twardy, jak deska. Prócz wielu drobnych upadków, jeden tylko zakończył się niebezpiecznie, — Jan Dawidek złamał obie narty i naciągnął ścięgna tak poważnie, że musiano go odwieźć do Zakopanego.

Ogólne zdziwienie wywołał brak na starcie Bronisława Czecha, którego zraziła zmiana trasy, a nową uważał podobno za zbyt łatwą, choć tak wcale nie było.

Zgłoszono do biegu 113 zawodników, jednak na mecie zjawiło się tylko 55-ciu.

*

A jednak biegi zjazdowe o mistrzostwo Polski według ustalonej tradycji muszą mieć ładną pogodę. O ile wczoraj nie było bardzo ładnie, zato dziś pogoda dopisuje w zupełności. Od samego ranka przez cały dzień ani jedna chmurka nie przesłoniła słońca zalewającego potokiem blasku góry i halę Kondratową, na której od wczesnych godzin ciągnie tłum narciarzy i pieszych. Już zdala było widać trasę slalomu, którego start był powyżej połowy Suchego Kondratowego, metę zaś umieszczono poniżej Kamienia.

Już na dole można było obserwować każdego zawodnika od chwili startu, ciągnącego za sobą srebrzystą kitę pyłu śnieżnego, przy mijaniu górnych bramek, by zobaczyć go wkrótce już na dole, gdzie śnieg był jedną twardą skorupą. To też bez ostrych kantów nie miał właściwie żaden zawodnik co robić. Koło godziny 11-ej jako pierwsza rusza ze startu zawodniczka. Wkrótce widzimy już Bronię Polankównę zjeżdżającą bardzo ładnie. Miała ona łatwe zadanie, gdyż nie startowała żadna z pań, z wyjątkiem Musiałkówny (Śląsk), która zjechała fatalnie i została zdyskwalifikowana. Pani Czechowej skradziono w ostatniej chwili wiązania i wskutek tego nie mogła startować. Stylem dorównywała Polankówna wielu zawodnikom.

Wkrótce potem ruszają zawodnicy. Jako pierwszy Marusarz Stanisław mija pewnie i płynnie bez upadku wszystkie bramki i uzyskuje w pierwszym biegu slalomowym najlepszy czas. Po nim jedzie Szindler ostro, biorąc dobrze bramki, lecz z kilku wywrotkami. Ma w rezultacie w pierwszym biegu gorszy czas. Ładnie jedzie Rajski, Marusarz Andrzej, Lorek, bardzo ładnie i płynnie Czech Władysław który niestety, jak się później okazało, ominął w górze jedną bramkę, wskutek czego został zdyskwalifikowany. Mistrz Polski, Łuszczek w połowie drogi ustępuje z biegu.

Na 14-tą ogłaszają drugi start, który odbywa się na tej samej trasie i w tej samej kolejności. Znowu jako pierwszy jedzie Stanisław Marusarz, jedzie jednak trochę za ostrożnie i wskutek tego traci kilka sekund, w stosunku do Szindlera, który w rezultacie uzyskuje w slalomie w obu biegach lepszy czas. Marusarz Stanisław ma jednak 25 sekund zarobionych w biegu zjazdowym, to też zdobywa w rezultacie mistrzostwo kombinacji bez trudności.

W drugim etapie śnieg jeszcze twardszy niż w pierwszym, to też wielu zawodników jedzie gorzej, a szczególnie potem gdy słonko ginie za wierzchołkami, tworzy się twarda skorupa. Zainteresowanie biegiem duże, na co wskazuje wielka ilość startujących, bo około 60. Jednak dobrych zjazdowców mamy bardzo mało.

Bardzo należy żałować żeśmy nie zobaczyli na starcie Bronka Czecha, i że nie można było porównać jego klasy z innymi naszymi czołowymi zawodnikami. Obecność całej komisji sportowej PZN-u na starcie i mecie też dowodziła, że bieg zjazdowy zdobył sobie w Polsce już pełne prawa.

Wyniki biegów slalomowych: 1) Szindler (Wisła) 2:54, 2) Marusarz Stanisław (TT) 2:59, 3) Marusarz Andrzej (TT) 3:03.2, 4) Suleja (TT) 3:13.2, 5) Bochenek (Wisła) 3:27,8, 6) Jabłoński (TT) 3:29,4, 7) Bielatowicz (Wisła) 3:33, 8) Orlewicz (Wisła) 3:37,6, 9) Kura (Wisła) 3:52, 10) Juhaś (TT) 3:59.

Wyniki biegu złożonego: 1) Marusarz Stanisław, mistrz Polski zjazdowy, 97,7, 2) Szindler 94,585, 3) Marusarz Andrzej 89,13, 4) Suleja 86.735, 5) Jabłoński 81.78, 6) Bielatowicz 81.40, 7) Orlewicz 80.775, 8) Rajski 78.035, 9) Kura 77.675, 10) Gojny (Sportklub Katowice) 77.10, 11) Bochenek (Wisła), 12) Lorek (TT), 13) Rozmus (Wisła), 14) Szczepański, 15) Juhas

0:0, 0:0, 0:0...

Nierozstrzygnięty finał hokeju w Katowicach

KATOWICE, 12.3. — Tel. wł. —

Pogoń—Legja 0:0 (0:0, 0:0, 0:0, 0:0). Pierwszy w historji hokeju polskiego mecz o mistrzostwo, w którym oba zespoły miały jednakowe szanse. Normalny czas dał wynik gry nierozstrzygnięty. W miarę jak rozgrywano kolejne przedłużenia rosła zaciętość i twardość poszczególnych graczy, a z drugiej strony tendencja do grania na czas.

Pogoń w składzie z dnia poprzedniego, Legja w zestawieniu: Przeździecki Głowacki, Materski; Rybicki, Szenajch, Pastecki, Sadłowski.

Mecz rozpoczyna ładnym przebojem Hemmerling, którego centry nie wykorzystuje Sabiński. Pogoń gra dwoma w ataku zostawiając trzeciego jakby na pozycji piłkarskiej pomocy.

Dalekie strzały wyłapują obrońcy nie dopuszczając do bramkarzy, przyczem Legja strzela najbliżej z linji 20-metrowej. — Pogoń przez Zimmera i Weisberga bardzo ładnie z połowy boiska. W następnej tercji ma miejsce parę przebojów Materskiego lub Głowackiego, którzy dochodzą do obrońców lwowskich. Wańczycki gra raczej szczęśliwie, niż pewnie. Piękną kombinację Stworzeński—Sabiński likwiduje doskonały Przeździecki.

W następnej tercji Kuchar przejeżdża przez wszystkich, zatrzymuje się jednak na świetnym Głowackim. W pierwszej dogrywce Zimmer przejeżdża i zostaje sam na sam z bramkarzem, ale strzela mu w pierś.

W drugiej dogrywce w odpowiedzi na kilka niefortunnych orzeczeń p. Kuleja pada z trybuny kalosz na boisko

Zacietrzewienie i karne minuty mnożą się. W pewnym momencie Zimmer zastawia kijem, łamie go w połowie długości, nie zauważa tego jednak i gdy krążek znalazł się przy nim, próbuje grać. Dopiero śmiech i oklaski publiczności przywróciły mu równowagę.

Gra szybka, ostra, ale w normach reguł. Pogoń o klasę gorsza, niż wczoraj z Poznaniem. Gra wyjątkowo chaotyczna i nerwowa. Zresztą wiele kombinacyj psuł kręcący się między graczami sędzia.

W Pogoni najlepszy Kuchar i Hemmerling, reszta zaledwie zadowoliła. W Legji superklasą był Przeździecki któremu Legja zawdzięcza 0:0. Zarówno przy dalekich strzałach, jak i w pojedynkach zachował zimną krew i niezwykłe wyczucie sytuacji. Pastecki i Rybicki zdobyli mistrzostwo faulowania. Głowacki był najlepszy z całej drużyny w polu. Ponieważ graczom kończą się urlopy i w poniedziałek muszą być w domu, zarządzono więc w trzy godziny po tem, o godz. 1.30 w nocy mecz dodatkowy.

Pogoń — AZS (Poznań) 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Gra naogół wyrównana a w polu AZS był może nawet częściej przy głosie niż zwycięzcy. Pierwszą bramkę strzela dla lwowian Bereza, druga pada samobójczo. W Pogoni wyróżnili się Sabiński, Weisberg i Kuchar, w AZS-sie—Ludwiczak i Zieliński.

Legja zdobyła walkower 5:0 z AZS Warszawa, który, jak wiadomo, nie stawił się do Katowic. W spotkaniu towarzyskiem wojskowi pokonali Katow. K. Ł. 4:1

Dookoła Puharu Davisa

Zmiana systemu gier. Eks-zawodowcy wykluczeni. Czy będziemy grać z Niemcami



FEHRINGER i PASTURCZAK
stoczyli zaciętą walkę — bez rezultatu.

Cała prasa światowa przepełniona jest ostatnio rozmaitemi nowinami, dotyczącemi tegorocznych gier o Puhar Davisa. Poza normalnemi rozważaniami, kto kogo pokona, czy też przewidywaniami składów poszczególnych zespołów narodowych, omawiane są tym razem szeroko dwie kwestje zasadnicze:

a) zmiana systemu rozgrywek od roku przyszłego.

b) uprawnienia reaktywowanych z profesjonalizmu amatorów do reprezentowania barw swych krajów.

Jak wiadomo, komitet organizacyjny rozgrywek o Puhar Davisa rozesłał do wszystkich państw ankietę — referendum zawierającą pytanie, czy dotychczasowy system ma być stosowany nadal.

Ponieważ ogromna większość opowiedziała się przeciwko status-quo, komitet postanił dalej w myśl wytycznych ostatniej konferencji międzynarodowej.

Do dnia 20-go czerwca r. b. ustalono termin zgłoszeń do rozgrywek eliminacyjnych, które mają się odbyć jeszcze w tym roku. Tylko czterej finaliści strefy europejskiej oraz czterej zwycięzcy eliminacyj — zmierzą się w roku przyszłym ze sobą, losując spotkania, jak dotychczas. Inne państwa zapewne ponownie poddane będą w r. p. jakimś próbnym rozgrywkom.

Jak się dowiadujemy P. Z. L. T. brał udział również we wspomnianem referendum i wypowiedział się za utrzymaniem dawnego systemu rozgrywek.

*

A teraz druga sprawa. Regulamin gier o Puhar Davisa, niejasny nawiasem mówiąc w paru punktach, kwestje udziału graczy reaktywowanych z profesjonalizmu do amatorstwa — stawiał niewyraźnie.

Obecnie ustalono brzmienie odpowiedniego paragrafu w tym sensie, że walczyć o Puhar Davisa może każdy tenisista, który był i jest amatorem. A więc z dawnymi zawodowcami — koniec.

Uchwała ta w praktyce skierowana jest przeciwko dwu państwom, posiadającym na czele swej listy takich „synów marnotrawnych": przeciwko Włochom (Palmieri) i Danji (Petersen). Narazie może to być dla nich bolesne, lecz i jedni i drudzy posiadają świetny narybek, który już za rok opanuje zupełnie sytuację.

*

Wieści, które nadchodzą z Riviery o wynikach Timmera stawiają pod coraz większym znakiem zapytania nasz sukces nad Holandją w pierwszej rundzie Puharu Davisa.

Holender zdobył w Nicei gładko jednego seta na Austinie, który wygrał turniej bijąc 6:3, 7:5, 6:4 Rogersa. Nadmienić tu trzeba, że olbrzymi Irlandczyk rozgromił przedtem 6:1, 6:4 nadzieję Niemiec — Cramma!

Równocześnie z Timmerem trenuje na Rivierze benjaminek tenisu holenderskiego Teschmacher. Wyników jego nie znamy, gdyż gra on narazie wyłącznie z trenerami zawodowymi. Opinja zagraniczna jednak głosi, że Timmer znalazł w nim już godnego następcę, a Holandja — reprezentanta wysokiej klasy.

Wszystko to są oczywiście rozważania teoretyczne i nie mamy zamiaru osłabiania woli zwycięstwa nad Holandją u naszych rakiet. Chodzi nam tylko o uniknięcie lekceważenia przeciwnika, pokonanego łatwo w roku ubiegłym.

Zresztą, Tłoczyński i Hebda mają okazję i powinni zobaczyć sami obydwu swych przyszłych rywali przy robocie. Wtedy ocenią sytuację sami najlepiej.

*

Jeszcze nie przebrnęliśmy przez „holenderski mur", a już mamy dużo kłopotu z ewentualnym meczem w drugiej rundzie z Niemcami. Ci są bowiem w takiem położeniu, że nad spotkanie z Egiptem (w 1-ej rundzie) przechodzą milcząco do porządku dziennego.

Zapobiegliwy P. Z. L. T. wysłał w swoim czasie list do związku niemieckiego i powołując się na § 11 regulaminu (o czem pisaliśmy już) prosił o uzgodnienie terminu ewentualnego meczu w Warszawie.

Odpowiedź od Niemców, która nadeszła przed paroma dniami, omija sprytnie kwestje, kto właściwie ma prawo wyboru miejsca spotkania, natomiast zawiera serdeczne zaproszenie Polaków do Berlina i propozycje gwarancji finansowej.

Gdyby Niemcy uważali, że oni decydują o terenie meczu, zapewne nie prosiliby nas, lecz żądali przyjazdu do siebie. Oto sens ukryty wspomnianego listu.

Co do propozycji w nim zawartej pozwolimy sobie wyrazić opinję, że P. Z. L. T. powinien skorzystać z jedynej może okazji rozegrania spotkania Polska — Niemcy w Warszawie i odmówić pertraktacji, gwarantujących choćby największy zysk.

Najpierw sport, potem dopiero pieniądze!

*

Monaco zaproponowało Polskiemu Zw. Tenisowemu rozegranie meczu w Warszawie, bezpośrednio po swej wizycie w Pradze (2-ga runda P. D.), t. j. około 22-go maja.

Biorąc pod uwagę klasę gry dwu czołowych rakiet Monaco Landau'a i Galeppe, mecz taki mógłby stać się dużą atrakcją naszego sezonu. Zwłaszcza w dublu goście są bardzo silni i moglibyśmy się od nich sporo nauczyć.

P. Z. L. T. nie sprecyzował jeszcze wyraźnie swego stanowiska co do przyjęcia propozycji i uzależnia zgodę na mecz od tego, czy Polacy pojadą na mistrzostwa Francji.

Można i tak postawić sprawę, lecz na co tu czekać, skoro obydwie decyzje są w jednych i tych samych rękach?..

*

Najuch, który jak wiadomo zaangażowany został na trenera naszych tenisistów w nadchodzącym sezonie, pracować będzie w/g następującego planu: 30 kwietnia — na obozie treningowym, 1 — 16 maja — w Legji warszawskiej, 17 — 31 maja — w AZS Krakowskim, 1 — 15 czerwca — we Lwowie. Następnie, prawdopodobnie w Katowicach, w dniach 16 — 30 czerwca b. r..

A więc pobyt znakomitego trenera potrwa jednak około 2 miesięcy i niewątpliwie wyda owoce. S.

Do obozu treningowego Polski Zw. Tenisowy wyznaczył następujących tenisistów: Jędrzejowska, Volkmerówne, Hebdę, Tłoczyńskiego Witmana, Warmińskiego, Jerzego Stolarowa, Karłowskiego, Spychałę i Bratka.



BRUGNON I ROGERS
grający czasem razem w doublu na Rivierze, doznali bolesnych porażek w Nicei: Brugnon z Cochetem przegrał finał dubla (puhar Butlera) na rzecz pary Legay — Journou, Rogers — po triumfie nad Crammem (6:4, 6:1) uległ w finale zdecydowanie Austinowi.



MAJEWSKI I SKARZYŃSKI
rozegrali w hali Y. M. C. A. mecz wygrany przez pierwszego 6:1 6:2

L.T.C.—A.I.K. 4:3

Praga, 11 marca.

Wczorajsze zawody hokejowe L. T. C. Praha—A. I. K. Sztokholm wzbudziły stosunkowo bardzo duże zainteresowanie przedewszystkiem dlatego, że były one niejako uzupełnieniem rozegranych bez Szwedów w Pradze mistrzostw. W obecnej chwili A. I. K. jest najlepszym reprezentantem Szwecji, a więc zeszłorocznego mistrza Europy, którego brakło w turnieju praskim rzekomo z powodów finansowych. Była to więc walka eksmistrza z mistrzem tegorocznym.

Zwycięstwo L. T. C. w stosunku 4:3 (2:0, 1:2, 1:1), na własnym terenie, nie przemawia przekonująco za obecnym mistrzem, trzeba jednak wziąć pod uwagę wyczerpanie drużyny miejscowej, której po ciężkich walkach mistrzowskich należy się zasłużony i długi wypoczynek. Z drugiej strony i Szwedzi byli mocno wyczerpani podróżami.

Gra nie była interesująca. Szwedzi nie zaimponowali ani grą, ani techniką; ich siła leży przedewszystkiem w bojowości ataku, który umie wyzyskać sytuacje podbramkowe, i w doskonałej obronie. M.

Z deszczu pod rynnę.......

Trójka rakiet polskich moknie w „Słonecznej" Nicei.

Od mistrza Polski w tenisie p. Hebdy, redakcja nasza otrzymała pierwszy list, przysłany z Nicei, dokąd przybył on na trening wraz z pp. Wandą Dubieńską i Ignacym Tłoczyńskim.

Nicea, 7.III.

Nasza tegoroczna podróż na Jasny Brzeg szła jak z kamienia; dość powiedzieć, że zanim dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, musieliśmy się przesiadać aż siedmiokrotnie, co w niemożliwych wprost włoskich wagonach trzeciej klasy bynajmniej nie należy do przyjemności.

W zalanej potokami deszczu Nicei wylądowaliśmy wreszcie w dn. 3 b. m. o godz. 16.20 i niezwłocznie zajęliśmy się wyszukanem pensjonatu. Wybór nasz padł na „Les Begonas", 74 Boulevard Gambetta i już dziś możemy z przyjemnością stwierdzić, że okazał się bardzo trafny.

Pomijając już fakt, że na blankietach pensjonatu widzimy tak sympatycznie brzmiące zagranicą „mówi się po polsku", trzeba dodać, że mamy śliczne pokoje z łazienkami i pięknym widokiem na Niceę, oraz że jesteśmy wyjątkowo wprost zadowoleni z kuchni. Ja z Tłoczyńskim mieszkam na II-em piętrze, a p. Dubieńska — na pierwszem.

Niestety, chwilowo nasze sukcesy na tem się kończą, gdyż padające od 8-miu dni deszcze uniemożliwiają zarówno odbywanie turniejów jak i treningów. Między innemi organizatorzy nie mogą dokończyć z powodu słot dorocznego turnieju w Monte Carlo.

Że jednak na sportowców niema rady, więc po zapisaniu się do nicejskiego klubu tenisowego (wpisowe 100 fr.) już 6 b. m. stanęliśmy przeciwko sobie na korcie.

Początkowo nie było niemal mowy o trafieniu w piłkę; dopiero po pół godzinie gra zaczęła się jakoś kleić. Dnia tego graliśmy 2 godz. przed południem i 1 pół godz. po obiedzie.

Pozatem zamówiliśmy sobie na dzień następny trenera Negro, ale deszcz co chwila przerywał nam grę.

Treningi te nie są bynajmniej tanie: Negro bierze za godzinę 60 fr., tuzin piłek za 100 fr. starcza nam na półtora dnia.

Negro, Włoch, w wieku około 35 lat, brunet, średniego wzrostu jest bardzo sympatyczny; co jednak obchodzi nas jako tenisistów bardziej, posiada on bardzo pewne, prawidłowe uderzenie z obu rąk, gra żywo, szybko i oddaje moc piłek dobrze plasowanych. Mamy więc nadzieję, że trenując z nim szybko dojdziemy do formy turniejowej.

Turniej w Nicei rozpoczyna się oficjalnie w dn. 13 b. m. Liczymy się jednak poważnie z tem, że wskutek niepewnej pogody otwarcie zostanie przełożone na 17 marca.

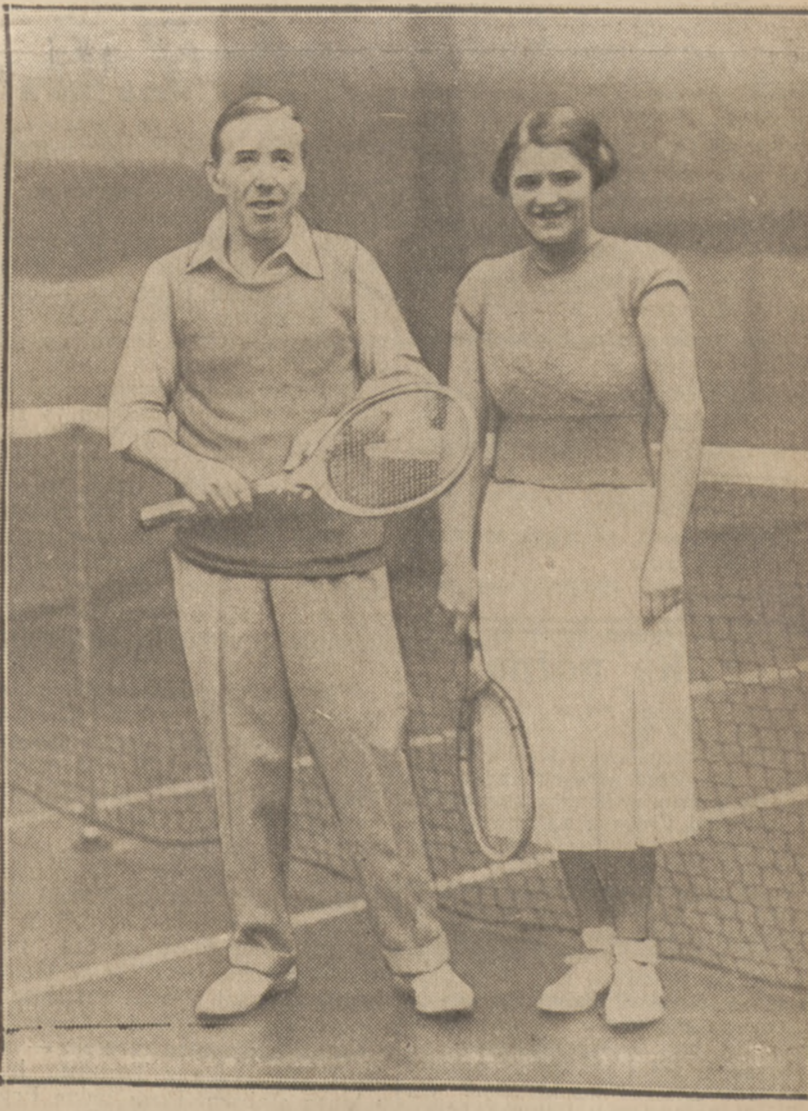
Ta nieszczęsna pogoda daje się nam bardzo we znaki. Z nudów zwiedzamy Niceę, albo też gramy w bridgea we troje z „dziadkiem". Pozatem czekamy z niecierpliwością na listy i gazety z kraju no i... na słońce.

Józef Hebda.

Zadnych zwolnień

KRAKÓW, 12.3. — Tel. wł. — Zarząd KZOPN zajmował się onegdaj na posiedzeniu sprawą zwolnień graczy. Zarząd na wniosek red. Stattera powziął następującą uchwałę: Zważywszy, że intencją walnego zgromadzenia KZOPN, uchwalającego wniosek, było bezwarunkowe wstrzymanie zwolnień i wykreśleń graczy na przeciąg trzech lat, zarząd KZOPN postanawia nie korzystać zasadniczo z przysługującego mu prawa udzielania ewentualnej swej aprobaty na zwolnienie w odniesieniu do wszystkich klubów.

Przy podejmowaniu powyższej uchwały zarząd kierował się również chęcią uwolnienia zgóry od wszelkich zarzutów powodowania się jakoby specjalnemi względami, przy ewentualnem wyrażeniu swej zgody na zwolnienie.



JĘDRZEJOWSKA i TRENER HIERONS,
który opiekuje się naszą mistrzynią na kortach Queens Clubu w Londynie



REROLLE BIEGNIE PO TYTUŁ MISTRZA FRANCJI
który za kilkanaście sekund stanie się jego własnością



HOKEIŚCI NAJLEPSZEJ DRUŻYNY SZWEDZKIEJ A.I.K. — SZTOKHOLM
po zwycięstwach w Berlinie i Wiedniu ulegli nieznacznie 3:4 L. T. C. Praha.

Podcięte korzenie sportu

Rada Naukowa W. F. wypowiada się ponownie za utrzymaniem zakazu należenia uczniów do klubów

W czwartek odbyło się posiedzenie komisji wychowania fizycznego dziecka i młodzieży Rady Naukowej W.F. Posiedzeniu przewodniczył gen. Roupert w obecności wszystkich członków komisji. Na wstępie inż. Wyrobek wygłosił referat na temat problemów zawodnictwa w sporcie szkolnym, poczem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos m. in. prof Piasecki, prof. Ciechanowski, płk. Bilewicz i inż. Olszewska.

Po dyskusji uchwalono dążyć do jak najszerszej propagandy sportu rozrywkowego w szkołach, do propagandy P. O. S. w szkołach, do rewizji statutów klubowych w kwestji należenia i przyjmowania uczniów do klubów, oraz uprawiania w szkołach jedynie konkurencji zespołowych lub wielobojów, a nie jednostkowych.

Komisja wypowiedziała się nadto za utrzymaniem znanego zakazu należenia młodzieży do klubów sportowych

*

Na sport polski spadł znowu bolesny cios. Liczyliśmy wszyscy, że niefortunny zakaz z przed paru lat zostanie cofnięty. Nic z tego! Na nic uchwały wszystkich zebrań związkowych, na nic prośby i memorjały, na nic głos całej sportowej opinji, która domagała się tego oddawna. Zdanie przywódców sportowego ruchu, wśród których wielu jest ludzi światłych, doświadczonych i w pełni zasługujących na zaufanie — zostało zlekceważone.

Zacznę od pytania: co szkoła przez te lata zrobiła dla wychowania fizycznego młodzieży? Odpowiedzi nie trzeba szukać daleko, wystarczy zajrzeć do największego w Polsce parku sportowego dla młodzieży szkolnej, do warszawskiej Agricoli.

Widziałem tam w zimie grupki saneczkarzy, a w lecie drużyny szkolne podbijające piłeczkę, lub szeregi dzieci, maszerujące po uliczkach z chorągiewkami w dłoni. Sportu nie widziałem nigdy.

Wielkie doroczne „święta sportowe młodzieży", lub „mistrzostwa szkolne" — to hasło bez treści. Olbrzymi procent uczestników nie miał nawet śladu racjonalnego przygotowania. Ci, którzy się wyróżnili — to właśnie ukryci wychowankowie klubów.

I jeszcze taki obrazek. Niedziela rano — pod płotem Agricoli grupa dzieciarni ugania się za piłką, a co parę chwil spędza je z ulicy jadący samochód. Przez kraty płotu widzę boisko, porośnięte głęboką trawą — cisza, spokój, martwota. Na środku tego boiska, które było sercem i gniazdem całego stołecznego sportu, skubią spokojnie trawę dwa spętane siwki...

Pierwsze lata gospodarki szkolnej w Agricoli — to wielotysięczny deficyt. A jakie korzyści?

Sport polski ma podcięte korzenie. Wybujał wysoko, ale gdzież jego soki żywotne i skąd ma się ich spodziewać, gdy z każdym dniem ustaje dopływ „świeżej krwi", gdy olbrzymi procent młodych talentów bramę do sportu ma zamkniętą?

We wszystkich gałęziach sportu to samo nieszczęście.

Najlepiej znam stosunki w lekkiej atletyce, w tym sporcie, który na całym kulturalnym świecie cieszy się największym szacunkiem i opieką. I tu sytuacja jest może najgroźniejsza. Daliśmy Polsce mistrzów olimpijskich i rekordzistów świata, gdzie poszukamy potem ich następstw? Z każdym rokiem zmniejsza się napływ nowych członków, z każdym rokiem element coraz gorszy fizycznie i moralnie.

I może już nie tak długo doczekamy się, że w klubach znajdzie się tylko taka „śmietanka", że nawet po ukończeniu szkoły nikt się do nich nie będzie chciał zapisać. Tym ludziom nie będzie można prawić o szlachetnych ideach, o czystości sportu, o zachowaniu amatorstwa.

A wszak dziś jeszcze ciągle wszystkie polskie kluby gotowe są z radością udzielić uczniom wszelkie możliwe i wyjątkowe warunki. Dadzą im napewno boisko, odseparują nawet od owego „fatalnego" wpływu swoich członków, dadzą sprzęt i instruktorów. Niech przychodzą pod wodzą wychowawcy szkolnego w godzinach wyznaczonych przez dyrekcję, ale niech przychodzą!

Nie brak nam ludzi, którzy tej sprawie poświęcą cały swój czas i całą ambicję, ludzi idei i entuzjastów czystego sportu. Nie będziemy potem potrzebowali ciągnąć młodzieży do klubów — sama przyjdzie do nas po ukończeniu szkoły i wtedy będziemy z niej mieli pociechę i nagrodę za swoją pracę.

Dłoń pomocną i bezinteresowną wyciągał sport nieraz ku szkole — została odepchnięta. Zostanie więc tak, jak jest dotąd. Tysiące chłopców, których nic nie powstrzyma, wstąpi do klubów potajemnie. Będą „wagarowali" ze szkoły, będą startowali pod fałszywem nazwiskiem. Nauczą się kłamać i oszukiwać.

Inicjatorowie brzemiennego w następstwa zakazu — czy myślicie, że zdobędziecie dla sportu chłopca, nie dając mu się wyróżnić — czego boicie się jak ognia? Czyż nie wiecie, jak wielkie są ambicje młodzieńca, który marzy o rekordach, zazdrości sławy mistrzom, śni o sławie i sukcesach? Chcecie mu dać zamiast tego gry, zabawy i zespołowe wieloboje?...

To nie pociągnie w szkole nikogo, a po jej ukończeniu temperament młodzieży zwróci się w innym kierunku: polityka (strajk, pałki, tłuczenie szyb), albo zabawa (karty i pijaństwo).

A wtedy wy spróbujcie przyciągnąć ich do sportu, bo my się tego nie podejmujemy!

Wszyscy, wszyscy prawie bez wyjątku nasi mistrzowie zaczęli sport uprawiać jeszcze w szkole. Zobaczymy, jak będą wyglądać nasze zespoły reprezentacyjne, gdy w ich szeregach znajdą się ludzie, których jedyną zaprawą w latach młodzieńczych będzie szkolna gimnastyka, siatkówka i zabawa w „chiński mur".

W Ameryce, Anglii i Japonji jest trochę inaczej. I tam młodzież nie należy do klubów — ale ma u siebie w szkole sport prawdziwy. I sport uprawiają wszyscy, a ta armia młodych sportowców liczy się na miljony.

Odbywają się szkolne mistrzostwa, na których padają wyniki wspaniałe. I potem szesnastoletni uczeń japoński zdobywa mistrzostwo olimpijskie. Z tej armji rekrutują się kadry wspaniałych drużyn sportowych, ta armia zdrowych, wysportowanych ludzi zapewnia później swoim krajom panowanie nad światem.

Tam młodzież nie należy do klubów, ale trenują ją świetni instruktorzy, a nie entuzjaści „szwedzkiej gimnastyki" z 19-go stulecia, dla których jedynem miejscem jest lamus i emerytura.

Są teraz dwa tylko wyjścia: albo roztoczyć właściwą opiekę nad klubami sportowemi i ubiegać się o stworzenie tam spokojnej i bezpiecznej przystani dla uczniów — sportowców, albo postawić wychowanie fizyczne w szkole na takim poziomie, aby uczeń mógł się zapoznać z prawdziwym sportem, którego wartości wychowawczych nikt chyba w dobie obecnej nie będzie negował. A to trzecie pseudo - wyjście, praktykowane dotychczas, cofnąć o jeden szczebel: ze szkół — do freblówek.

W. Trojanowski.

Mistrzostwa bokserskie Poznania

POZNAŃ, 12.3. — Tel. wł. — Zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu poznańskiego w porównaniu z ubiegłym rokiem, stały na wyższym poziomie, jednakże nie w tej mierze, by zadowolić w stu procentach. Większość zawodników stanowili Warciarze, którzy wykazali się poprawną techniką, lecz słaba kondycja fizyczna, odzwierciadlająca się w całej pełni w trzeciem starciu (Rogalski — Wolniakowski). Do poziomu technicznego Warciarzy dostosował się Wojewoda (HCP).

Przybylski (Błękitni) w wadze półciężkiej jest materjałem dobrym, wykazującym jednakże rażące braki techniczne (przedewszystkiem lewy prosty). Szymura (Zw. Strzelecki) ma wszelkie dane na pięściarza. Dubiś (H.C.P.) lepszy, niż zwykle, miał przy licznych dobrych i rażąco słabe momenty. Dankowski (Sokół) walczył mądrze taktycznie, ale to nie wystarczyło i nie wystarczy w przyszłości do zwycięstwa o większej wartości. Zawodnik ten zmienił się w ostatnim czasie do niepoznania. Z boksera o miernej jakości stał się pięściarzem, z którym należy się liczyć.

Waga musza: Wirski starym zwyczajem stara się dojść do upragnionego zwarcia, w którem wykazuje swoją wyższość. Dubiś dobrą pracą nóg i obszernemi swingami utrzymuje swego przeciwnika na dystansie. Walka ta, mało ciekawa, kończy się zwycięstwem Wirskiego.

Waga kogucia: O tytuł mistrza tej wagi spotkali się w finale dwaj Warciarze, którzy wykazali w całej pełni przytoczone na wstępie atuty i braki. W pierwszych dwu walkach prowadzi Rogalski zdecydowanie, posyłając dwukrotnie Sipińskiego II na deski. Trzecia runda jest wyrównana, dzięki lepszej technice i agresywności Sipińskiego, jednakże zwycięstwo Rogalskiego nie ulega wątpliwości.

Waga piórkowa. Kajnar — Jarecki, obaj z Warty. W Jareckim spotkał Kajnar zawodnika o zupełnie odmiennych walorach, jakiemi wykazuje się zwycięzca przez techniczny k.o. mistrza świata Enekesza. W walce tej wykazał Jarecki dużą inteligencję i dużo myśli. Zwycięstwo Kajnara musiało sędziom przysporzyć dużo kłopotu, orzeczenie jednakże jest słuszne. Jareckiego czeka po pilnej pracy duża przyszłość.

Waga lekka. Spotkanie w tej wadze między Wolniakowskim (Warta) i Wojewodą (HCP) było najpiękniejszą walką dnia. Wolniakowski przeciwstawił swemu przeciwnikowi przedewszystkiem wspaniałą lewą, wychodzącą tak w formie prostych jak i sierpowych, popartą dokładną i silną prawą. Wojewoda natomiast — agresywność i elastyczność. Pierwsze dwa starcia należą zdecydowanie do Wolniakowskiego, który w trzeciem puchnie i oddaje prowadzenie zdecydowanie Wojewodzie. Zwycięża Wolniakowski.

Waga półśrednia. Arski w walce z Dankowskim, dopiero w trzeciem starciu ujął walkę silniej, zamieniając ją na swój sukces. Poprzednie starcia wywołują konsternację w obozie Warty, tembardziej, że jeden z prawych Dankowskiego wstrząsnął silnie pod koniec drugiego starcia Arskim. Stary rutyniarz wychodzi jednak cało z opresji, wygrywając na punkty.

Waga półciężka: Przybylski znalazł w Szymurze dość słabego jeszcze przeciwnika, któremu powietrza starczyło zaledwie na jedną rundę. To też pod koniec drugiego starcia widzimy poraz pierwszy według nowego regulaminu zakończenie walki przez rzucenie ręcznika. Wygrał Przybylski.

Waga ciężka: Oczekiwane od dłuższego czasu w Poznaniu ukazanie się na ringu Piłata wykazało, że zawodnik ten przy dużych danych fizycznych posiada wprost kolosalne braki techniczne. Walka z Mrówką (obaj z Warty), zakończyła się w drugiem starciu poddaniem się ostatniego. Sędziował w ringu spokojnie i sprawnie por. Koprowski z Grudziądza. W rezultacie Warta zdobyła 6 mistrzostw, a drużyna Błękitnych jedno w wadze półciężkiej.

POZNAŃ, 12.3. — Tel. wł. — Dziś odbył się w Poznaniu pierwszy bieg na przełaj zorganizowany przez KS Sparte. W biegu tym na dystansie 3500 mtr zwyciężył Jakubowski (Sokół) w czasie 11.12; 2) Robiński (Warta), 3) Grygorowicz (Warta) 4) Janowski (Warta), 5) Nowak (Sokół).

Kogo sprowadzamy...

Berlin, 10 marca.

Ze strony Brandenburskiego Zw. Bokserskiego proszeni jesteśmy o poruszenie następującej kwestji:

Przed niedawnym czasem zaprosił Klub Sportowy „Astorja" — Bydgoszcz reprezentację pięściarską Berlina do Polski celem rozegrania spotkań w Bydgoszczy i Grudziądzu. Do zespołów obu tych miast mieli być wcieleni bokserzy najlepszej polskiej klasy. Berlin jednak, znajdując się w środku sezonu mistrzowskiego, mógłby wysłać tylko bardzo słaby zespół, złożony z pięściarzy, którzy wyeliminowani zostali już w pierwszych rundach mistrzowskich, przeważnie nawet już w pierwszej kolejce. Podkreśliliśmy wówczas małowartościowość zespołu Berlina (jedno z pism krajowych zapalczywie dowodziło, w jaki to sposób zespół brandenburskich outsiderów tworzy „drugi garnitur" Berlina), żałując z góry pieniędzy i upojeń problematycznemi triumfami poczciwych Pomorzan. Na szczęście cała impreza została wskutek trudności organizacyjnych odwołana.

Obecnie stara się Astorja o przeprowadzenie spotkań z Berlinem w terminie późniejszym (1 kwietnia?). Lecz i ten termin jest dla Berlina bardzo niedogodny, gdyż przypadający na krótko przed finałem mistrzostw Rzeszy, w których uczestniczy naturalnie całkowita klasa czołowa stolicy.

Związek Brandenburski nie chce wykazać wobec pomorzan złej woli przez definitywną odmowę i pragnie uniknąć jednocześnie sportowego blamażu przez ponowne wystawienie słabiutkiego zespołu. Pozostaje jedna możliwość: przesunięcie imprez na dalszy termin, w każdym razie po zakończeniu mistrzostw Niemiec. Jest to życzeniem Berlina, który chce rozporządzać swą najlepszą klasą, a jednocześnie obowiązkiem organizatorów powołanych do zapoznawania publiczności w miarę możliwości z wartościowem pięściarstwem, a nie jego surogatem.

A. Z. S. - Warszawa i Sokół - Lwów

zdobywają zimowy puhar P. Z. G. S. w siatkówce

Finał kobiecych rozgrywek w piłce siatkowej o puhar P. Z. G. S. został rozegrany w Warszawie przy udziale mistrzów — Łodzi (HKS), Torunia (Rodzina Wojskowa), Krakowa (IMCA) i Warszawy (AZS — mistrz Polski i obrońca puharu).

Pierwsze miejsce znowu zdobył AZS, ale nie przyszło mu to zbyt łatwo. Tak YMCA krakowska, jak i HKS potrafiły mistrzyniom stawić bardzo zacięty opór. W każdym razie sukces AZS był zupełnie zasłużony. Aczkolwiek warszawianki grały może nieco słabiej, niż potrafią, były jednak drużyną o najwyższym poziomie technicznym, najbardziej wyrównaną, i najwytrzymalszą nerwowo i fizycznie.

Mniejwięcej jednakową klasę zaprezentowały YMCA i HKS. Całą siłę ataku YMCA stanowi doskonała Kajtkówna, obdarzona wprost męskim nerwem i zdolnością ścinania, oraz częściowo Bartmanowa.

HKS w pierwszych spotkaniach dość słaby, (przegrał z YMCA 0:2), rozegrał się potem, zagroził samemu AZS-owi (ulegając 1:2, przy stosunku punktów 15:17 w ostatniej partji) pokonał YMCA 2:1, lecz w ostatniem spotkaniu z AZS osłabł.

Ostatnia drużyna turnieju — Rodzina Wojskowa z Torunia, była o klasę słabsza. Poza jedną Fryntczynową nie posiadały Pomorzanki dobrych zawodniczek. Aczkolwiek wszystkie swe gry przegrały, jednak bardzo dużo korzyści wyniosły z turnieju.

W ostatecznej klasyfikacji puhar PZGS i nieoficjalny tytuł zimowego mistrza Polski zdobył AZS, mając wszystkie mecze wygrane, co mu dało 12 pkt. Drugie miejsce zajęła YMCA, która przy tej samej ilości zdobytych punktów co HKS, mianowicie 6, miała lepszy stosunek partyj.

Organizacyjnie turniej nie stał na właściwym poziomie. Nie miało to wpływu na sportową stronę zawodów, ale zmniejszyło ich dochodowość do minimum. Naogół wszystkie spotkania były na wysokim poziomie i ciekawe.

W. K.

LWÓW, 12.3. — Tel. wł. — Sobota i niedziela upłynęły we Lwowie pod znakiem gier sportowych. W hali sportowej odbyły się finałowe zawody w siatkówce panów o puhar PZGS, i zimowe mistrzostwo Polski z udziałem pięciu drużyn, a to: ŁKS — Łódź, Cracovia, AZS Warszawa, GKS — Toruń i Sokół Macierz — Lwów.

Zawody przeprowadzono w dwóch kolejkach, systemem punktowym. Naogół poziom był wyrównany za wyjątkiem GKS, który klasą nie dorównywał innym przeciwnikom i zmuszony był ograniczyć się wyłącznie do roli dostawcy punktów. Niespodziankę sprawił również ŁKS, dwukrotny mistrz Polski, który tym razem nie odegrał poważniejszej roli.

Już pierwszy dzień spotkań przyniósł sensację, a była nią przedewszystkiem dwukrotna porażka ŁKS z Cracovią i AZS, jakoteż nadspodziewanie dobra postawa lwowskiego Sokoła — Macierzy. Lwowianie dopięli też w drugim dniu celu, gdyż w niedzielę również nie przegrali ani jednej gry i wysunęli się na pierwsze miejsce, zdobywając wszystkie 16 punktów, a temsamem puhar PZGS i tytuł zimowego mistrza. Podkreślić należy, że jest to pierwszy wypadek, w którym drużyna lwowska wysuwa się w grach sportowych na czołowe miejsce w Polsce.

Na zaszczytny rezultat drużyna Sokoła Macierzy naogół zasłużyła, grała bowiem najrówniej. Jedynie w jednem spotkaniu drużyna lwowska zachwiała się. Było to w rozstrzygającym meczu z AZS warszawskim w niedzielę. Po zdobyciu pierwszego seta, w drugim nastąpiło nagłe załamanie się. Akademicy rozstrzygnęli grę tę na swoją korzyść, jednak w trzecim decydującym secie, lwowianie rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść, tak że tytuł mistrza ustalony był już przed zakończeniem turnieju.

Drugie miejsce zdobyli akademicy warszawscy. Grę ich cechowała równomierność oraz inteligencja. Zdobyli oni 10 punktów. Trzecia pozycja przypadła w udziale Cracovii, która odznaczała się przedewszystkiem doskonałą grą defenzywną. Dwukrotny mistrz Polski, ŁKS, uplasował się na czwartem (!) miejscu. Łodzianie w pierwszym dniu grali bardzo słabo, w drugim się poprawili, jednak nie mogli już uratować sytuacji. Drużyna toruńska nie odegrała poważniejszej roli.

Widownia zapełniła się w niedzielę kilkuset widzami, rekrutującymi się przedewszystkiem z młodzieży. Na turnieju zjawił się również w niedzielę prezydent miasta, p. Wacław Trojanowski, wykazując ponownie swe wielkie zainteresowanie dla zagadnień sportowych. Po zakończeniu rozgrywek, życzenia imieniem miejskiego komitetu wychowania fizycznego złożył zwycięskiej drużynie p. inż. Tadeusz Kuchar, imieniem okręgowego urzędu, kpt. Janicki.

Wyniki poszczególnych gier były następujące:

Sokół Macierz — AZS 2:0. Cracovia — GKS 2:0. Cracovia — ŁKS 2:0. AZS — GKS 2:0. Sokół Macierz — Cracovia 2:0. AZS — ŁKS 2:0. Sokół Macierz — GKS 2:0. ŁKS — GKS 2:0. AZS — Cracovia 2:0. Sokół Macierz — ŁKS 2:0. AZS — GKS 2:0. Cracovia — ŁKS 2:0. Sokół Macierz — GKS 2:0. Sokół Macierz — Cracovia 2:0. ŁKS — AZS 2:0 Sokół — Macierz — AZS 2:1. ŁKS — GKS 2:0 Cracovia — GKS 2:0. AZS — Cracovia 2:0.

Przed 10-ciu laty

Dziesięć lat temu od pierwszych dni marca polskie boiska piłkarskie zaludniły się już na dobre. Ówczesny Przegląd Sportowy podaje sążniste sprawozdania ze wszystkich poważniejszych ośrodków piłkarskich.

Zwłaszcza gorliwie trenowała wtedy Pogoń, która miała zakontraktowany wyjazd do Hiszpanji. Niestety piękne plany przekreślił mecz lwowian z Warszawianką w stolicy. Słabiutki wtedy klub warszawski uzyskał z mistrzem Polski wynik 4:4 (2:0), przyczem trzy bramki wyrównujące padły w ostatnich minutach gry. Mimo, że nazajutrz lwowianie wzięli „krwawy rewanż" na Legji, bijąc ją 7:1, kompromitacja z Warszawianką wystarczyła, aby P. Z. P. N. kategorycznie zabronił wyjazdu Pogoni do Hiszpanji.

*

Na walnem zebraniu P. Z. P. N.-u przed dziesięciu laty najżywszą dyskusję wywołała sprawa... żydowska. Antysemicki Lwów wyeliminował przy wyborach do swego okręgu wszystkich żydów, co łącznie z pogłoskami obiegającemi po Krakowie sprawiło, że p. Statter (ciągle ten sam!) kropnął dłuższą mówkę o apolityczności i nacjonalizmie w sporcie.

Mimo uroczystych wniosków na ten temat wszyscy kandydaci wyznania mojżeszowego nie przyjęli ofiarowanych im mandatów.

Że sprawa systemu rozgrywek była i będzie aktualna zawsze, dowodzi tego fakt, że już wtedy przed walnem zebraniem przeprowadzono na ten temat wielką, a rzeczową dyskusję i że ostatecznie... wszystko zostało po staremu.

Na temat Ligi ówczesny Przegląd pisał lakonicznie: „Sprawa t. zw. „Ligi", nad którą przelano w prasie tyle atramentu i która zajęła projektodawcom wiele czasu, wogóle nie weszła pod obrady". Któż mógł wtedy przypuszczać, do jakiego stopnia zmieni się sytuacja w ciągu trzech lat!

*

Z jakiemi trudnościami porał się sport polski. 10 lat temu na każdym kroku dowodzi list przesłany P. Z. P. N.-owi przez Z. Z. w sprawie ulg kolejowych dla piłkarzy. Ministerstwo Komunikacji zawiadamia w piśmie tem Związek Związków, że Min. Skarbu odmówiło prośbie zarówno sportowców jak i... pątników na przyznanie taryfy ulgowej ze względu na niedobory zarządu hokejowego.

Dzisiaj Min. Komunikacji wynajduje poprostu przeróżne pozory, aby ludzie jeździli koleją, płacąc jaknajdalej idące ulgi. Najrozmaitsze wycieczki, rajd kolejowo - narciarski, pociągi narty - bridge, zniżki dla klubów i p. w. — oto olbrzymia skala wielkich udogodnień komunikacyjnych, jaką dysponuje obecnie sport polski.

A no, czasy się zmieniają!

Na krytym korcie YMCA odbył się mecz tenisowy pomiędzy Legją a YMCA, zakończony zwycięstwem Legji w stosunku 2:1. W grze pojedynczej Szumiakowski (L) przegrał z Podlewskim (Y) 6:4, 3:6, 5:7, a Malewski (L) pokonał Skarżyńskiego (Y) 6:1, 6:2. W grze podwójnej zwyciężyła para Legji Malewski — Scheunert bijąc parę YMCA Skarżyński — Podlewski 6.1, 6:4.

Mecz szermierczy pomiędzy drużynami warszawskich klubów Legji i AZS dał wynik 10:6 dla Legji, która wystąpiła w składzie: dr Pappe, kpt. Nycz, por. Suski i kpt. Szempliński. AZS reprezentowali kpt. Dobrowolski, Zochowski, Hirszczo i Mirowski.

Piłka nożna

Legja wyjechać ma w czasie świąt Wielkiej Nocy do Rumunji na zawody z Tricolorem. Legja bawiła w Rumunji już przed dwoma laty. W związku z tym wyjazdem zapowiadany przyjazd Cracovii na zawody towarzyskie w Warszawie nie dojdzie do skutku.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja z cyklu o robotnicze mistrzostwo Europy odbędzie się w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy w Sosnowcu na boisku Unji. Skład reprezentacji Polski zostanie ustalony na początku kwietnia r. b. przez kpt. zw. p. Wilczyńskiego.

Zarząd WOZPN postanowił przeprowadzić w okręgu warszawskim dla piłkarzy przymusową odznakę sprawności POS. Dla przykładu wszyscy członkowie zarządu WOZPN również zobowiązali się odbyć próbę na P. O. S. (a).

Kierownikiem sekcji piłki nożnej, KS — Cracovia został wybrany p. ppłk. p. mjr. Picheta, były przewodniczący wydziału gier i dyscypliny Ligi. Dotychczasowy kierownik, p. red. Leo, któremu klub ma do zawdzięczenia zdobycie tytułu mistrza Polski, ze względów zawodowych wycofał się w tym roku z pracy w klubie. Drużyna Cracovii oceniając niezmierny wysiłek swego dotychczasowego kierownika wyraziła mu serdeczne podziękowanie za nader ofiarną i skuteczną pracę.

Doroczny mecz piłkarski Północ — Południe, o puhar wędrowny dr. Cetnarowskiego, odbędzie się w tym roku we Lwowie.

Zmiany terminów ligowych. Mecz Ruch — Wisła przeniesiono na 23 kwietnia, Garbarnia — Ruch na 16 lip

Lekka atletyka

Międzynarodowe zawody zamierza zorganizować W.O.Z.L.A w dniach 24—25 maja, zamiast projektowanych wspólnych zawodów z PZLA (10 VI), które mało mają szans na dojście do skutku.

Rozpoczęto już pertraktacje ze Związkami zagranicznemi, zapraszając średniodystansowców Wichmana (Niemcy) i Szabo (Węgry), którzy będą ewentualnie startowali przeciw Kusocińskiemu, Kuźmickiemu i Maszewskiemu, pozatem najlepszego obecnie skoczka Europy — Bodossy (Węgry), dyskobolkę Heublein (mecz z Wajsówną, oraz szprinterki Dollinger (Niemcy) i Schurmann (Holandja), z któremi spotka się Walasiewiczówna w trójboju (60, 100 i 200 mtr.).

Gdyby pozyskanie wymienionych zawodników napotkało na jakieś trudności, W.O.Z.L.A. starać się będzie o innych lekkoatletów — równych im klasą.

Specjalna nagrodę dla sztafety 4x100 mtr., która jako pierwsza osiągnie czas poniżej 43 sek ustanowił zarząd PZLA. Może zachęci to zawodników i kluby do poświęcenia więcej uwagi treningowi tej zaniedbanej u nas dziedziny.

Kuźmicki znakomity średniodystansowiec A. Z. S. Warszawa zamierza podobno zrzucić barwy klubowe. W grę może tu wchodzić chyba tylko Warszawianka lub Polonja, gdyż inne kluby poważnych sekcyj lekkoatletycznych nie posiadają.

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki projektuje na dnie 27 — 28 maja wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziąłby udział Kusociński.

Prośba Petkiewicza o rekwalifikacje została odesłana do komisji dyscyplinarnej PZLA, która wyda o tej sprawie swą ostateczną opinję.

Druga porażka Monachjum w Polsce

Zespół stolicy zwycięża gości 10:6. Fenomenalna forma Kazimierskiego. Niesportowe zachowanie kierowników Arminu

Warszawa — Monachjum 10:6.

Jakkolwiek nazwanie drużyny Arminu wzmocnionej jedynie Schleinkofferem reprezentacją Monachjum było ogromną przesadą, jednak przyznać trzeba, że i Warszawa wystąpiła bez swych dwu mocnych punktów — Cyrana i Antczaka.

W wyprzedanym cyrku warszawskim zawody niedzielne nie wypadły pod względem sportowym tak, jak się tego można było spodziewać. W wadze I-ej i VIII-ej widzieliśmy boks jaknajgorszy, w innych poza wspaniałą walką Kazimierski — Hofstetter — naogół tylko przeciętny.

Waga I. Rotholc (W.) — Wörz (M.). Rotholc wprost beznadziejny. Ma się wrażenie, że kiedy decyduje się na atak, poprostu zamyka oczy i młócąc naoślep pięściami pędzi w stronę przeciwnika. Taka desperacja nikogo już nie porywa, przeciwnie — tylko drażni. Pozatem niema on pojęcia o pracy nóg, o kontrofenzywie i wogóle o... boksie. Zwycięstwo przyznano mu prawdopodobnie za większą agresywność. Warszawa prowadzi 2:0.

Waga II. Kazimierski (W.) — Hofstetter (M.). Polak walczy z wielkiem skupieniem i uwagą. Czeka cierpliwie na dobrą okazję, nie zapominając przytem punktować. A że Niemiec ma też wiele na ringu do powiedzenia, walka stoi na pierwszorzędnym poziomie. Kazimierski po mistrzowsku zbiera punkty w defenzywie: każdy atak Niemca kończy się zdobyciem punktów przez Polaka. Nie czeka on jak inni na koniec natarcia, ale momentalnie wykorzystuje sytuację i często już w chwili uniku ładuje swą pięść na szczęce, lub żołądku przeciwnika.

Nie zapomina on również o ofenzywie. W dwu okazjach, które mu się nadarzyły w pierwszej rundzie, wygrał wszystkie swe atuty do najmniejszej blotki: bił serjami jak maszyna, nie pozwalając się Hofstetterowi nawet opamiętać.

W drugiej rundzie walka toczy się też na dystans. Niemiec jest nadal agresywny, ale punkty zbiera Kazimierski. W ostatniem kole pierwsza minuta nie jest dla Polaka pomyślna: wchodzi on parokrotnie w in fighting, w którym Hofstetter niewątpliwie nad nim góruje. Polonista spostrzega swój błąd, ucieka na dystans i znów jest panem sytuacji. Przypieczętowuje on swe zwycięstwo dwu świetnemi ciosami z prawej i lewej, po których Hostetter idzie na deski. Mimo, że jest on mocno zamroczony i inkasuje nadal moc ciosów, trzyma się do końca dzielnie, a po walce jak prawdziwy sportowiec serdecznie gratuluje swemu zwycięzcy. Warszawa prowadzi 4:0.

Waga III. Fehringer (M.) — Pasturczak (W.). Niemiec zaczyna w b. dużem tempie i walczy niezwykle argesywnie. Zastępujący Cyrana Pasturczak okazał się zbyt powolny w refleksach. Mając świeżo w pamięci walkę poprzednią, tem jaskrawiej widziało się wielkie błędy w kryciu Niemca i zupełną nieumiejętność wykorzystania tego przez Polaka, który widać uważa, że nie wypada zaatakować samemu, dopóki przeciwnik nie zakończy swej ofenzywy i nie cofnie się do pozycji obronnej.

Po I-ej rundzie wygranej przez Niemca, druga jest raczej równa, jakkolwiek Pasturczak zbiera swe punkty przeważnie w defenzywie.

Dopiero w ostatniem kole obraz meczu się zmienia: Niemiec zarżnięty własnem tempem puchnie kompletnie i do głosu przychodzi Pasturczak, który jednak przewagi swej nie potrafi należycie wykorzystać. Wynik remisowy. Stan meczu 5:1 dla Warszawy.

Waga IV. Schleinkoffer (M.) — Bąkowski (W.). Niemiec spokojny, ale bardziej agresywny niż w Łodzi, operuje głównie lewą. Jeden z ciosów „przyjmuje się" i Bąkowski idzie na deski. Wstaje mocno zamroczony, ale mimo to Schleinkoffer nie może go do gongu wykończyć.

W drugiem kole walka toczy się więcej w zwarciu, w którem Niemiec pracuje wprost pierwszorzędnie. Jego krótkie ciosy zwłaszcza w podbródek zupełnie rozklejają zawodnika warszawskiego.

Mimo to w III-ej rundzie ma on jeszcze tyle sił aby iść va banque, dzięki czemu parę razy dosięga celnie przeciwnika, który jednak rozstrzyga walkę wysoko na swą korzyść. Stan 5:3 dla Warszawy.

Waga V. Seweryniak (W.) — Nemmer (M.). Niemiec nie tyle może szybki ile nerwowy i trzęsący się. Seweryniak jest zwykle w pierwszej rundzie, aż nazbyt flegmatyczny. Ciosy jego są zbyt powolne i do tego zgóry sygnalizowane. Runda dla Niemca.

W drugiej Seweryniak rozgrzewa się; trafia kilka razy celnie, ale słabo. W ostatniem kole na ringu jest już tylko Seweryniak i Nemmer w charakterze punching-ballu.

Mimo to po decyzji orzekającej zwycięstwo Polaka, zdaniem naszem nie ulegające najmniejszej dyskusji, monachijczycy zakładają protest, telefonują do poselstwa, że ich krzywdzą, żądają drugiego sędziego niemieckiego, jednem słowem — kompromitują się fatalnie.

Waga VI. Dreher (M.) — Doroba (W.). Walka od początku do końca prowadzona w bardzo żywem tempie. Doroba przeważa w pierwszej rundzie siłą i wzrostem, w drugiej w ciosach, a w trzeciej w agresywności do tego stopnia, że musi uganiać się po ringu za Niemcem. To też wynik remisowy bardzo skrzywdził pięściarza Legji, czemu też dała wyraz publiczność. Stan 8:4 dla Warszawy.

Waga VII. Karpiński (W.) — Bauer (M.). Ostre tempo narzucone przez Bauera Karpiński przetrzymuje, ale przewagi swej nie potrafi odpowiednio wykorzystać, marnując wiele okazyj do ulokowania ciosów.

W drugiem kole Bauer, który czuł pewnie dobrze w kościach piątkowy k. o. z Chmielewskim przestaje istnieć na ringu: Karpiński bije ile wlezie, ale, jak zwykle, sam się też tak męczy, że ciosy jego z każdą sekundą są coraz słabsze.

To też mimo olbrzymiej przewagi w trzeciej rundzie nie potrafi on wykończyć Niemca i schodzi z ringu równie zmęczony jak przeciwnik. Warszawa prowadzi 10:4.

Waga VIII. Sölch (M.) — Seidel (W.). Seidel przesunięty o dwie kategorje wzwyż nie był żadnym przeciwnikiem nawet dla tak słabego pięściarza jak Sölch. Po dwu bezładnych rundach, w trzeciej na skutek wybicia Seidlowi zęba walkę przerwano ogłaszając zwycięstwo Niemca przez techniczny k. o.

Ostatecznie Warszawa zwyciężyła 10:6.

Piłka w Krakowie

KRAKÓW, 12.3. — Tel. wł. — W niedziele wszystkie cztery dużyny krakowskie staneły na murawach boisk, pokrytych jeszcze dość gęstą błotnistą powłoką. Niewielu tylko graczy zaczyna wykazywać zaczątki normalnej formy. Wynik zależny jest we wszystkich prawie wypadkach od ich stopnia wytrzymałości.

Cracovia — Stadjon, Król. Huta 7:1 (1.1). Gra do pauzy nie wróżyła tak wysokiego wyniku. Ślązacy byli niewiele gorsi od mistrza Polski, a w pewnych momentach byli nawet groźniejsi. Cracovia nie mogła sobie poradzić z ruchliwym przeciwnikiem i uzyskawszy prowadzenie ze strzału Mysiaka oddała niedługo punkt gościom, którzy wyrównali ze strzału lewego łącznika.

Dopiero po pauzie Cracovia zmieniła się znacznie na korzyść, miała wybitną przewagę i ze strzałów Kisielińskiego, Mysiaka (2), Kubińskiego (2) i Ptaka, uzyskała wysoko-cyfrowe zwycięstwo. Cracovia wystąpiła do powyższych zawodów bez Malczyka, Ciszewskiego i Otfinowskiego. Sędziował p. Gauda.

Garbarnia — Wawel: 4:1 (1:1). Drużyna Garbarni wystąpiła w pełnym składzie z wyjątkiem obrońców Bila i Konkiewicza. I tutaj widzieliśmy podobny obraz jak na boisku Cracovii, gdyż zespół A-klasowy stawiał do przerwy dzielnie czoło swym kolegom ligowym. Po pauzie wojskowi opadli na siłach. Garbarnia zaś dopełniła reszty, strzelając trzy bramki.

W czasie meczu uległ wypadkowi Bator, który skręcił kostkę i został odwieziony z boiska przez pogotowie ratunkowe.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Smoczek, Pazurek, Skóra i Czub. Dla Wawelu bramkę zdobył Wróbel. Sędziował p. Medwin.

Wisła — Olsza: 5:0 (3:0) Drużyna Wisły, która wystąpiła bez Reimanów i Koźmina, natomiast z Bykowskim w obronie, nie znalazła zbyt groźnego przeciwnika w zespole Olszy. U A-klasowców zadowolić mógł bowiem jedynie Michalak w napadzie, reszta grała słabo. U Wisły najlepsza była linja pomocy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Lubowiecki dwie, Artur, Opturowicz i Łyko. Sędziował p. Kochanek.

Podgórze — Legja 2:1 (0:0). Beniaminek Ligi byłby już na pierwszym meczu sprawił niemiłą niespodziankę, gdyż niewiel brakowało, aby wynik spotkania brzmiał odwrotnie. Legja nie ustępowała swemu przeciwnikowi, a nawet chwilami przeważała. Ligowcy zapewnili sobie prowadzenie i zwycięstwo ze strzałów Wacława i Guzdy, jedyny punkt dla Legji uzyskał Turecki. Sędziował dr. Lustgarten.

Na walnem zebraniu K. S. Stadjon Król. Huta do Zarządu wybrano na prezesa p. Spaltensteina, na członków pp.: major Sobol, por. Piestrzyński, prof. Markowski, Hajkowski, Kołodziejczyk, Pięta, Tomanek, Rzepuś.

Opinja o meczu

Po meczu Warszawa — Monachjum zwróciliśmy się do kierowników drużyn i sędziego ringowego o wyrażenie swoich opinij z rozegranych zawodów.

Prezes W. O. Z. B. adw. Zygmunt Fogiel: Z wyniku uzyskanego z Arminem nie mogę być zadowolony, ponieważ klasa Monachjum nie była tak wysoka jakeśmy się tego spodziewali, zwłaszcza, że na liście reprezentantów gości były nazwiska o wielkiej sławie pięściarskiej. Bezsprzecznie najlepszym z nich był Schleinkoffer; niestety, nie miał on okazji do zaprezentowania swoich walorów przy przeciwniku, który nie jest specjalnie dobrym technikiem i tylko dzięki niezwykłej ambicji mógł stawić czoło wice-mistrzowi Olimpjady. Z polskich pięściarzy zabłysnął pełnią swego talentu Kazimierski.

Kierownik Arminu i sędzia punktowy — Frütz Kernhauser: Z meczu naogół jestem zadowolony. Poza orzeczeniem w wadze półśredniej Nemmer (M)—Seweryniak (W) wszystkie rozstrzygnięcia sędziów były słuszne. Muszę zwrócić uwagę, że sędzia ringowy p. Ermanowicz był zbyt pobłażliwy dla zawodników polskich, nie reagując na nieprzepisowe ciosy.

Pozatem zauważyłam, że sędziowie polscy przy swoich orzeczeniach mało zwracają uwagę na kwalifikacje techniczne zawodników.

To, co wnieśli boksetzy warszawscy w niedzielę na ring, nie nazwałbym dobrym boksem — dużo muszą jeszcze nad sobą pracować. Brak im techniki, co przy sprowadzeniu dobrego trenera łatwo mogą zdobyć. Najładniejszą walkę dnia stoczył w wadze koguciej Hofstetter (M) i Kazimierski (W). Był to piękny klasyczny boks. Pozatem na wyróżnienie zasługuje jeszcze Karpiński — wasz mistrz Polski. Pozatem muszę przyznać, że cała drużyna polska walczyła z zacięciem i ambicją. Z zawodników moich na pierwszym planie postawić muszę Schleinkoffera i Hofstettera, pozostali dali z siebie wszystkie umiejętność, jakiemi rozporządzali. Na zakończenie muszę podkreślić, iż zarząd W. O. Z. B. zgotował nam doskonałe przyjęcie.

Sędzia główny zawodów Paweł Ermanowicz: Drużyna monachijska, która walczyła z reprezentacją Warszawy, nie jest tą reprezentacją Bawarczyków, która tak dzielnie walczyła w Poznaniu. Z ówczesnej reprezentacji widziałem tylko Hofstettera i Schleinkoffera, którzy w niedzielnych zawodach prezentowali się doskonale. Reszta zawodników niemieckich reprezentowała średnią klasę polską.

Niesmaczne wrażenie wywołało wystąpienie bawarczyków z żądaniem powiększenia kolegjum sędziowskiego o jeszcze jednego sędziego punktowego Niemca. To samo miało miejsce w Poznaniu w walce z reprezentacją Monachjum. Gdy widzieli, że przegrywają zawody, uciekali do takich niesympatycznych machinacyj.

Zwyciężać należy w ringu, a nie przy zielonym stoliku. Dopiero stanowcza decyzja W. O. Z. B. ostrzegająca kierownictwo drużyny niemieckiej, że o ile nie wyśle na ring swych zawodników, Związek warszawski będzie uważał umowę z Monachjum za nieistniejącą — poskutkowała i doprowadziła do przytomności kierownictwo Monachjum.

Warszawa, w meczu z Monachjum zaprezentowała się naogół bardzo dobrze. Znać wytrwałą pracę czołowych klubów bokserskich w Warszawie. Boks jaki zaprezentowali pięściarze stolicy, stał na wysokim poziomie od wagi muszej do półciężkiej.

Muszę stanowczo zaprotestować przeciwko orzeczeniu walki Dreher (M) — Doroba (W) w wadze średniej. Wynik remisowy krzywdzi Polaka, który szczególnie w trzeciej rundzie miał wybitną przewagę.

m. ul.

Z boisk stolicy

Mecze piłkarskie rozegrane w sobotę i niedzielę w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

Makabi — PWATT 4:2 (1:1). Gracze PWATT odznaczają się doskonałemi warunkami fizycznemi. Ostoją ich drużyny był Bazyluczuk na obronie — wielokrotny reprezentant Warszawy. Makabi wystąpiła z Blumanem na obronie i Selingerem, nowopozyskanym graczem z Makabi krakowskiej na środku napadu.

Gra do przerwy równorzędna. Prowadzenie zdobywa PWATT ze strzału Pilińskiego. Wyrównuje Amsterdammer z rzutu karnego. Po przerwie drużyna żydowska prowadzona jest doskonale przez Selingera, który zdobywa dla niej pozostałe trzy bramki. Drugą bramkę dla pokonanych strzelił Wojdak. Sędzia p. Glinka.

Sarmata — Elektryczność 1:1 (1.0). Mecz z cyklu o wejście do kl. A Podokręguokręgu Robotniczego WOZPN zakończył się wynikiem remisowym krzywdzącym nieco Elektryczność. Prowadzenie dla Sarmaty zdobywa Kwieciński, po przerwie dla Elektryczności strzela bramkę Wierczak. Sędzia p. Malanowski dobry.

Gwiazda — Czarni 1:0 (1:0). Drużyna Czarnych pretendująca do kl. A. Podokręgu Robotniczego przez 89 minut gry zacięcie broniła się i dopiero w ostatniej minucie solowy bieg Lermera I kończy się zwycięstwem Gwiazdy. U pokonanych na wyróżnienie zasługuje Wecner na środku ataku i pr. obrońca.

W Warszawie w sobotę i niedzielę gościła drużyna ping-pongowa Sternu łódzkiego, rozgrywając cały szereg meczy z drużynami warszawskiemi. Pingpongiści łódzcy zaprezentowali się nie co słabiej od niedawno bawiącej w stolicy Hasmonei lwowskiej. Wyniki brzmiały: Makabi—Stern 7:3, Stern—Żar 7:3, Stern — OKS 6:4, Stern — Księżyc 8.2; Stern — Skra 9:1, Stern — Maraton 7:3.

Wiosenny bieg naprzełaj, rozegrany w Warszawie w niedzielę na Grochowie, zorganizowany przez WOZLA na dystansie 2.500 mtr. zgromadził na starcie 10 zawodników. Zwyciężył Ruslewski z Orła w czasie 8 m. 05 sek. przed kolegą klubowym Adamczykiem, 3) Możdziński (Sarm.)

Skra — Świt 8:8 w boksie. Wyniki: W. musza — Anyszewski (Skra) remisuje ze Szczygłowskim (Świt), a Wójcik (Skra) przegrywa niezasłużenie z Witka (Świt): w. kogucia — Wódkowski (Skra) remisuje z Kowalskim II (Świt), w. piórkowa, Poncyljusz (Świt) zwycięża Owczarka (Skra); w. lekka: Pankiewicz (Skra) po najładniejszej walce dnia wygrywa wysoko na punkty z Kowalskim I (Świt); w. półśrednia: Głowacki (Skra) nokautuje Longina (Świt) w pierwszem starciu: w. średnia: Anaszewski (Skra) ulega Kluczewskiemu (Świt); w. półciężka: Dorożkiewicz (Skra) bije zdecydowanie na punkty Sławikowskiego (Świt).

Zygmunt Siedlecki, znakomity polski wieloboiowiec, złożył pomyślnie ostatni swój egzamin w Centralnym Instytucie W. F., zdobywając tem samem absolutorjum tej uczelni.

W czwartek Siedlecki wyjechał na kurs instruktorski lekkoatletyczny do Budapesztu, gdzie bawią już Kusociński, Cejzikowa, Walsówna i Cejzik.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał z Tallinu propozycję przyjęcia kobiecej lekkoatletycznej drużyny estońskiej, udającej się w czerwcu na tournee po Europie.

AL REKSZA

Nowi ludzie 8)

Nowela pięściarska

Thielmeyer oceniał należycie swoje niewyraźne położenie. Joe Jackson siedział pod kluczem i na to nie można było poradzić. Menager Howarda próbował interwenjować i dzwonił dwukrotnie na Houston Street, ale komisarz Harfley odrzucił stanowczo propozycje złożenia kaucji za Jacksona.

Thielmeyer nic mówił tego Jenkinsowi i White'owi. Nie chciał rozprzestrzeniać atmosfery niepokoju. Zarówno Jenkins jak i White nie wiedzieli nawet o aresztowaniu Jacksona. Przypuszczalnie za przyczyną Crossleya gazety pominęły ten fakt milczeniem. Thielmeyer był w istocie zbyt namiętnym graczem, aby wyrzec się rozpaczliwej gry, gdy zostawała choćby jedna, jedyna szansa. Dr. Woodruffe, ryzykujący w niepomyślnym wyniku jednej walki odstąpienie od wszystkich swoich planów i zamierzeń, urósł niezmiernie w jego oczach. Był wielkim przeciwnikiem. Bo że doktór nie złamie raz danego słowa, Thielmeyer nie miał najmniejszych wątpliwości. Co go w każdym razie skłoniło do takiego posunięcia? Miał przecie w rękach mocne dowody. Thielmeyer wiedział o tem dobrze. Grał do końca swą rolę niewinnie oskarżonego, ale była to tylko gra na zwłokę. Wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę i szukał szansy. Teraz gdy znalazł ją tak nieoczekiwanie, zastanawiał się nad lekkomyślnym postępkiem Woodruffe'a...

. . . .

Mc. Kee skończył właśnie ostatni rozdział świeżo wydanej powieści i zasiadł do swego olbrzymiego radjoaparatu. Stacje prześcigały jedna drugą, wyłaniały się z nicości i rozpływały bez echa. Życie tętniło w czarnem, błyszczącem pudle, skomliło, smętną murzyńską piosenkę, zanosiło się triumfalnemi marszami i niepokoiło samo siebie zdyszanym, niezrozumiałym jazgotem szyfrowanych depesz. I raptem, skądś, wynizała się wielka, wspaniała melodia, szepcąca o czemś lepszem, piękniejszem, niedalekiem...

Chłopak nie zauważył jak Woodruffe wszedł do pokoju i milcząc stanął za nim. Odwrócił się dopiero, czując na ramieniu rękę doktora.

— Czy wiesz, mój chłopcze, że żałuję swego uniesienia? Wyrwałem się, jak smarkacz!...

— O czem pan myśli?

— O jutrzejszej walce.

— Jak pan może tak mówić, doktorze!

Woodruffe nerwowo zagryzł wargi.

— Ja wiem, Vic, że on nie może wygrać! Ale zważmy na nieszczęśliwy wypadek. Dla zadowolenia własnych ambicyj, ryzykujemy wielką sprawę całego sportu. Nieszczęśliwy przypadek i ustępujemy dobrowolnie z pola, zostawiamy sztandar w rękach złodziei i bandytów!...

Mc. Kee wstał i wyprostował się na całą wysokość.

— To nie nastąpi nigdy! Chyba... chyba, że Howard zabije mnie jutro w ringu!...

. . . .

Dan Norton, przyjaciel Woodruffe'a jeszcze z lat młodości, był wycofanym już dawno z obiegu bokserem, a ostatnio zarzucił nawet i trenerstwo. Jego niewielka sala na przedmieściach Brooklynu od dłuższego czasu nie oglądała ćwiczących, choć kiedyś stawiał na niej pierwsze kroki niejeden z głośnych później mistrzów. Dan Norton był właśnie tym człowiekiem, o którym wspomniał Woodruffe, mówiąc o swojej zaprawie bokserskiej.

W przeciągu trzech dni, po rozmowie z doktorem, Norton doprowadził swą salę do dawnego, świetnego wyglądu.

Phil Crossley wybiegł tego dnia wcześniej z redakcji i spojrzawszy na zegarek wskoczył do przejeżdżającej taksówki. Rozmowa, jaką prowadził z czterema spotkanymi przy moście brooklyńskim ludźmi przeciągnęła się nieco, tak że kiedy znaleźli się na miejscu, ostatnie przygotowania do meczu były już skończone.

Za chwilę Fred Howard wszedł na ring, a z drugiej strony zbliżał się też Mc. Kee. Obaj nie mieli rękawic. Dłonie krępowały im tylko bandaże i gumowane taśmy.

Sprawa sędziego przeszła bezspornie. Dan Norton, siwy, czerstwy o atletycznym torsie, stanął na środku areny.

Thielmeyer i Jenkins z ręcznikami na karkach obsadzili narożnik Howarda. Woodruffe został sam przy swoim uczniu.

— Crossley, pan będzie mierzył czas razem z mr. Whitee'm — poprosił doktór. — Takie jest życzenie nas wszystkich.

Czterej mężczyźni, którzy przyszli z Crossleyem usiedli obok grupki ludzi z towarzystwa Thielmeyera.

— Zaczynajcie, do pioruna!— krzyknął Fred Howard.

— Zdąży pan jeszcze przegrać — odpowiedział Mc. Kee.. Ring wolny!

Woodruffe, trzęsąc się formalnie z podniecenia, przelazł przez liny nazewnątrz.

Dang!

Mc. Kee zaledwie zdążył wstać ze swego krzesła, gdy Howard znalazł się przy nim. Uderzył z obu rąk naprzemian, ale Vic zdążył odparować i ostrym ciosem w twarz odrzucił Howarda do tyłu. Obaj znaleźli się na środku.

Dokoła było zupełnie cicho i tupot nóg w ringu rozlegał się donośnie. Walczący szczepili się ze sobą wzrokiem i stężeli na moment w bezruchu.

Howard ruszył pierwszy, ale lewa pięść Mc. Kee wcześniej doszła do celu. Fred nie zdążył się schylić. Odpowiedział lewą i prawą i Mc. Kee złapał w klamrę.

Szorstkie taśmy rozrywały skórę. Howard krwawił już z ust i z nosa, a Vic miał rozciętą powiekę.

Norton przeskakiwał za nimi bezszelestnie odmłodzony powiewem zaciętej, bezpardonowej walki.

Mistrz zaatakował znowu. Doskoczył bliżej i z półdystansu oddał straszną serję w tułów, wpędził przeciwnika do rogu i wszedł do zwarcia. Mc. Kee opuścił na chwilę powieki, zaskoczony podstępem. Wtedy otrzymał uderzenie pod ucho, które wstrząsnęło nim całym...

W przerwie Woodruffe zmywał mu twarz wodą i pośpiesznie zaklejał plastry nad okiem.

— Co ci jest, mój chłopcze?... Co to było?...

— On pluje w oczy... Strzela śliną... Nikt nie widzi... Ale to nic, wygramy!...

— Trzymaj go na dystans... Stań w prawej pozycji i sprowokuj go do uderzenia prawą wgórę...

Ring wolny!

— On musi wpaść na ten cios.. Patrz dobrze..

Dang!

Mr. Kee rozpoczął natarcie z lewej i kiedy Howard wyszedł mu unikiem z pod ręki zmienił pozycję. Mistrz symulował teraz uderzenie prawą wdół, bo Vic zauważył jak na ułamek sekundy przedtem jego oczy pobiegły wgórę. Cios przyszedł tak, jak przewidział Mc Kee i trafił w ugięte ochronnie lewe ramię. Prawa pięść Vica wyprysła jak karabinowy pocisk i trzasnęła w podbródek.

Howard zgiął się wpół i upadł na kolana.

Dan Norton krzyknął mu w ucho upływające sekundy. Thielmeyer przedostał się połową ciała poza sznury i machał rozpaczliwie rękami...

Howard podnosił się z desek.

— „7"! „8"!

Mc Kee skoczył, ale tamten chwycił go i przycisnął do siebie.

Norton interwenjował.

Mc. Kee zmylił lewą i powtórzył druzgocące uderzenie z prawej... i straszliwy ból przeszył go nawylot. Ręka opadła bezwładnie...

Mistrz runął tym razem nawznak i czynił rozpaczliwe wysiłki, aby się dźwignąć.

Na „4" przekręcił się twarzą do podłogi.

— Fred! Fred! — ryczeli ludzie z tamtego narożnika.

Vic widział wstające Nieszczęście...

— Złamałem rękę... złamałem rękę.. — szeptał bezdźwięcznie sam do siebie.

— „7", „8"!

Howard był na kolanach...

— „9"! — wrzasnął Dan Norton.

Howard wstał...

(C. d. n.)

Football czy corrida?

Dwa mecze Argentyna - Urugwaj. Terror na boisku w Buenos Aires. Szał radości z powodu zwycięstwa



REPREZENTACJA PIŁKARSKA ARGENTYNY PO ZWYCIĘSKIM MECZU NAD URUGWAJEM 4:1
O szczegółach tego niezwykłego na stosunki europejskie meczu pisze nasz korespondent z Montewideo



TRZY MOMENTY Z MECZU URUGWAJ—ARGENTYNA 2:1 W MONTEWIDEO

Montevideo, w lutym 1933 r.

Dawno już publiczność sportowa Argentyny i Urugwaju nie przeżywała takich emocji, jak w pierwszych dwóch miesiącach 1933 roku; bodaj od pamiętnych wypadków na mistrzostwach świata w Montevideo w 1930 r., kiedy to Argentyńczycy, rozgoryczeni klęską finałową z rąk (a raczej nóg) gospodarzy, zerwali z nimi stosunki sportowe.

Owe dwa lata rozłąki przyniosły coprawda tu i tam wiele zmian rzeczywistych i urojonych; wprowadzenie oficjalnego zawodowstwa, jako środka przeciwko emigracji graczy do złotodajnej Italji i podniesienia poziomu, upadającego przez to, że zawodowstwo nie dało spodziewanych rezultatów.

Bardziej pokrzywdzonym został Urugwaj, którego gracze poczęli, po Italji, zasilać szeregi potężnych klubów argentyńskich.

Faktem jest, że w ciągu tego czasu, nastąpiło pewne przesunięcie sił na korzyść Argentyny.

Nadszedł jednak dzień pojednania; oba związki zrozumiały w końcu, że ten stan rzeczy dłużej trwać nie może ze względu na braterstwo obu narodów... i wspólne interesy.

A zresztą był to moment posezonowy i urządzenie zawodów międzypaństwowych zapowiadało doskonałą kasę.

Dnia 21 stycznia r. b. olbrzymi stadjon montewideański przybrał odświętny wygląd; 60 tysięcy publiczności zaległo cementowe trybuny kolosa i z niepokojem i strachem oczekiwało rozpoczęcia zawodów, które odbyły się przy świetle elektrycznem, — w nocy.

Nigdy jeszcze jedenastka uruguajska nie stanęła na boisku z tak małą nadzieją zwycięstwa, jak tym razem. Brak było poprostu graczy, zdolnych do wypełnienia luk w drużynie; stare gwiazdy, o sławnych nazwiskach, zawiodły zupełnie na treningach, tak, że do walki stanęła drużyna młoda i bojowa, od której właśnie spodziewano się walki na śmierć i życie.

Przewidywania te sprawdziły się całkowicie; po grze, pełnej entuzjazmu i szybkości, ale pozbawionej klasy i dobrych zagrań technicznych, zwyciężyła drużyna gospodarzy w stosunku 2:1. Argentyńczycy zostali serdecznie przyjęci i mecz odbył się w warunkach zupełnie normalnych.

Tak zakończył się akt pierwszy idylli braterstwa południowo-amerykańskiego. Akt drugi był jednak znacznie ciekawszy. Oto związek argentyński poprosił o rewanż, co mu się, w myśl umowy, należało.

Zaledwie w 15 dni po meczu nocnym w Montevideo, stanęła drużyna uruguajska, wobec 70 tysięcy widzów, na boisku Independiente w Buenos-Aires. Atmosfera była bardzo burzliwa, gdyż tłum żądał pomszczenia klęski z przed dwóch tygodni.

Z początku jednak wszystko zapowiadało się doskonale; wejście gości na boisko i powitanie publiczności, która odpowiedziała gwizdaniem, nie speszyło wcale jedenastki montewideańskiej; to są drobnostki, które w Ameryce Południowej, są na porządku dziennym.

Gorzej trochę zaczęło się zapowiadać, gdy przy stanie 1:1, goście poczęli otrzymywać różne pociski w postaci kamieni, zgniłych jaj i butelek. 70-tysięczny tłum, zraniony w swych uczuciach „patrjotycznych", już przy stanie 2:1 dla Argentyny wtargnął na boisko i pobił paru graczy uruguajskich.

Po wielu wysiłkach wreszcie, udało się ukończyć mecz zwycięstwem Argentyny 4:1.

I tu nastąpił finał, godny całej komedji. Policja zamiast ochronić gości od „pieszczot" tłumu, uległa ogólnemu „entuzjazmowi"; w szlachetnym porywie narodowym pomogła znieść zwycięzców na ramionach. Niezwykłe owacje uzyskał zwłaszcza Roberto Cherro, napastnik „Boca-Juniors", zdobywca wszystkich 4-ech bramek.

Stał się on bohaterem dnia; można śmiało powiedzieć, że R. Cherro w dniu 5 lutym 1933 r. był najpopularniejszym człowiekiem w Argentynie.

W międzyczasie drużyna uruguajska, pobita i kontuzjowana, zdana na łaskę losu, opuszczała stadjon wśród gradu kamieni, butelek i przezwisk; dopiero, wezwany oddział policji konnej, eskortował biednych sportowców montevideańskich do hotelu i później na okręt.

Publiczność argentyńska wypadkami z dnia 5-go lutego nie zdobyła zresztą jakichś rekordów na tem polu. Ostatnie mistrzostwa zawodowe, zakończone zwycięstwem River-Plate, pełne były incydentów poważniejszych. Już nie fakty pobicia graczy, lub ciężkie poranienie sędziego, ale strzelanina uliczna między zwolennikami rywalizujących klubów, lub podpalenie trybun wrogiego klubu, wystawiają chlubne świadectwa dojrzałości sportowej argentyńczyków.

Mimo to, a może właśnie dlatego, publiczność południowo-amerykańska jest zadowolona z siebie; szczyci się swoją gorącą krwią, temperamentem i entuzjazmem, twierdząc, że w ślamazarnej Europie nie umieją grać w piłkę nożną.

I mają rację. Oni zawsze mają rację.

S. G.

W paru wierszach z całego świata

Szamota startował w Paryżu podczas „święta sportowego" — bez powodzenia. W parze z Honnemanem uległ kolejno parom: Michard — Zauns, Richter — Martinetti, Cozens — Scherens. Finał wygrali Gerardin i Marcel Jean.

Dwa rekordy świata ustanowiła znowu fińska łyżwiarka Verne Lesche: 3.000 mtr. — 6 m. 24,1 sek., oraz 5.000 mtr. — 10 m. 33,6 sek.

Sharkey ma walczyć z Carnera o tytuł mistrza świata wszystkich wag dn. 23 lipca w N. Yorku.

Rosenbloom pozostał nadal mistrzem świata wagi półciężkiej, wygrywając w hali Madison mecz z Heuserem. Sędziowie przyznali 6 rund Rosenbloomowi, 5 — Heuserowi, a 4 uznali za nierozstrzygnięte.

Schmeling — Baer, spotkanie eliminacyjne asów wagi ciężkiej, wyznaczone zostało na dzień 1-go czerwca.

Stribling został zdyskwalifikowany przez francuski związek bokserski do dnia 8 czerwca, za „nielojalną" walkę z Charles'em.

Na skoczni narciarskiej pod Oslo odbył się konkurs skoków, rozegrany przy elektrycznem oświetleniu. Mimo tak niezwykłych warunków uzyskano naogół dobre wyniki. Najdłuższe skoki w granicach do 50 mtr. długości uzyskali Norwegowie z doskonałym Arne Christiansenem na czele.

Konferencja narciarzy słowiańskich w Harrachowie uchwaliła m. in. statut wielkiej nagrody przechodniej, która po czterech latach rozgrywek stanie się własnością państwa, które zdobędzie największą liczbę punktów. O ufundowanie nagrody na pierwsze mistrzostwa w Polsce uchwalono zwrócić się do Pana Prezydenta Mościckiego.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 17 — 20 b. m. w Helsingforsie; do walki o mistrzostwa w stylu grecko-rzymskim zgłosili się reprezentanci 14 państw: Finlandja, Szwecja, Węgry, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Danja, Czechosłowacja, Italja, Polska, Francja, Szwajcarja i Jugosławja.

Po skończonych mistrzostwach odbędzie się w Goeteborgu wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy, do którego zaproszeni zostaną najlepsi zawodnicy, startujący w mistrzostwach.

Ostatnie wyniki hokejowe drużyn zamorskich były następujące: Toronto—Zurych 3:1, Kanada — Szwajcarja 1:0, Massachusetts — Riessersee 4:0.

Szwedzki zespół A. I. K. pokonał w Wiedniu E. K. E. 3:0, a mecz Szwecja—Austrja wygrali goście 1:0.

Dziennik sportowy „Il Mezzogiorno Sportivo" zamieszcza obszerny artykuł pióra publicysty Edwarda Kleinerera p. t. „Walasiewiczówna najszybsza kobieta świata".

Doskonale ujęty temat pozwala publiczności włoskiej na zapoznanie się ze stanem naszej lekkiej atletyki. Autor specjalnie zajmuje się osobą Walasiewiczówny, a następnie — Kusocińskiego, Wajsówny i t. d.

W innym dzienniku pojawiła się notatka że Przegląd Sportowy omawiając mistrzostwa lekkoatletyczne Europy (1934 r.) zarzuca Italji uchybienia w rozdziale „płatnych zaproszeń" poszczególnym państwom (np. Polska—4, Niemcy — 14.

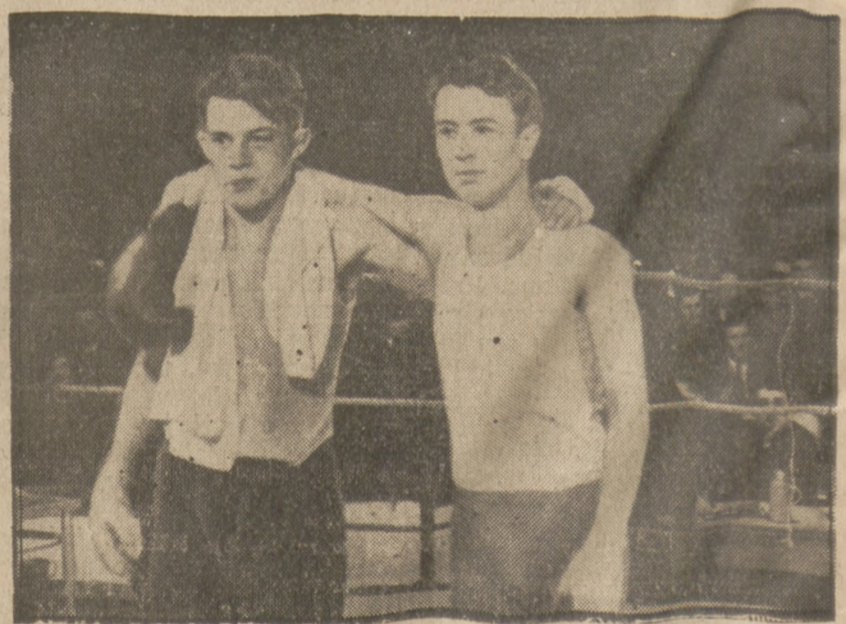
Po tygodniu pojawiła się druga notatka, jakoby „Gazetta della sport" miała wywiad z p. Al. Szenajchem, prezesem P. Z. L. A. (?) i ten oświadczył, że Polska przykłada wiele uwagi do mistrzostw w r. 1934 i ma zamiar wysłać kilku atletów, poza przewidzianą ilością na własny koszt.



CARNERA W DRODZE DO EUROPY
na pokładzie włoskiego okrętu Genova, w towarzystwie dwu stewardów okrętowych



DWAJ JUBILACI
Schlenkoffer obchodził 150-te zwycięstwo na meczu z Banasiakiem (w Łodzi), który wystąpił po raz 50-ty na ringu.



HOFSTETTER I KAZIMIERSKI
po walce, która wykazała fenomenalną formę Polaka.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI